Nr. 53. Lwów. — Sobota dnia 6. Marca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	**Na prowincji** z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kolety P.
Jutro: C. Zapust. Tomasza.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 40 Długość dn. g. 11 m. 5
Zachód „ g. 5 m. 45 Przybyło „ 3 minuty

„Bismark — nadzieja Polski.“

Brak miejsca nie pozwolił nam dotąd podać artykułu, który pod powyższym tytułem pojawił się w *Schlesische Zlg.*, jednym z głównych bismarkowskich organów. W oryginale tytuł i wiele wyrażeń podano po polsku, jakby przez to chciała redakcja pokazać, że do elokubracji tej przywiązuje wagę nader ważnego dokumentu. Tymczasem właśnie te wyrażenia polskie polskiemi nie są. A ponieważ *Schl Ztg.* powiada, że ten manifest do Polaków otrzymała od wielce poważnego obywatela z Wołynia, przeto owe błędy językowe naprowadziły na domysł, że cały ten manifest jest falsyfikatem ułożonym w Berlinie. Czy to falsyfikat, czy nie falsyfikat, w każdym razie autor tego artykułu, karcący Polaków za polityczną niepraktyczność, za poezją w polityce, sam jest piramidalnym.. idealistą w polityce.

Wrzekomy Wołyniak tak się wynurza:

„Miłość ojczyzny, wytrwałość (w *Schl. Ztg.* jest *Ausdauer*, a obok w nawiasie, niby z tekstu polskiego, w y t r z y m a ł o s ć, czego oczywiście nie użyłby Polak), zapał i odwaga, oto nasze niespożyte przymioty. Słabą jednak zawsze naszą stroną było to, że przy wszelkich ofiarach krwi i mienia liczyliśmy stale i więcej na cudzoziemców niż na nas samych. W ostatnich czasach zmieniło się coś w tej mierze ku lepszemu, zaczęliśmy pracę wewnętrzną, ziszczenie jednak naszych celów ostatecznych zawsze jeszcze gruntujemy na przypadkach polityki, które nam się jako błędne światła pokazują. Doświadczenia lat 1812, 1830, 1840, 1846. 1848, 1863, nie uczyniły nas ani trochę rozumniejszymi. Uczmyż się przeto polityki od wielkiego mistrza, którego współczesnymi jesteśmy... Uczmy się od Bismarka wytwarzać konjuktury, które wyzyskać chcemy, uczmy się jasno stawiać sobie cele i umieć je wstrzemięźliwie ograniczyć.

Jak umożliwił ten człowiek zjednoczenie Niemiec? Przedewszystkiem w taki sposób, że nie chciał myśleć o tem, czego nie mógłby osiągnąć i utrzymać Salzburg, parę prowincyj Austrji, wszak to smaczne kąski, ale Bismark ich nie pragnął. Śpiewali Niemcy, że „Germanja całą być ma!“ i „Gdziekolwiek brzmi Niemca mowa!“ — ale przestali to śpiewać na serjo, jak ich Bismark do rozsądku przywiódł. I my dajmy pokój Polsce „od morza do morza“, a zadowolnijmy się odbudowaniem Polski, byle wolna, rozległa i potężna była... A jeżeli taką Polskę zdobędziemy, myślmy już tylko, aby taką nadal pozostała. Otóż wszystko to możliwe, jeżeli mieć będziemy potężnego sprzymierzeńca i popierać się szczerze, dzielnie i wzajemnie; i wtedy spokojni będziemy i niewzruszeni czy uragan ze Wschodu, czy z Zachodu szturmować do nas zechce. Taką była polityka Bismarka względem Austrji (drugi bąk: w *Schl. Ztg.*“ jest n a p r z e c i w Austrji).

„Uczmyż się dalej od Bismarka, jak cel nasz *ograniczyć.* Ilekroć marzymy o odzyskaniu zachodnich granic naszej tak potężnej niegdyś ojczyzny, jesteśmy wzniosłymi patrjotami, poetami, ale nie jesteśmy ludźmi czynu politycznego. Żaden człowiek rozumny nie powinien przykładać ręki do dzieła niemożliwego; kto się na to poważy, przepadnie jak wielki Napoleon. Ciężka to rzecz, kiedy wypada oderznąć rękę lub nogę, by ocalić cały chory organizm, a jednak, jeżeli organizm ten ma być później zdrowym, precz, bodaj z prawą ręką!

„Cavour, twórca wolnej Italji, poświęcił Nizzę i Sabaudję, byle po 15 wiekach rozstrzelenia i rozczłonkowania ojczyzny nanowo ją odbudować. Dziś każdy Włoch z dumą jego imię wspomina. Niech mi wierzą bracia moi: historyczna niepodobność (sic), żebyśmy odebrali Niemcom Gdańsk, Toruń i Poznań. *Prusom* moglibyśmy je odebrać, gdyby Napoleon III miał charakter i był żołnierzem. *Niemcom* — nigdy. Sadowa rozstrzygnęła już wszystko, Sedan — przyłożył pieczęć. Zamiast Prus, zamiast kraju, który w r. 1815 opuszczał Napoleon I pospiesznym marszem od Elby ku Paryżowi, mamy dziś potężne narodowe państwo, które od swego urodzenia ciąży nad polityką Europy, ale nie ciąży jak pierwsze cesarstwo francuskie siłą powodzenia w igrzyskach wojennych, powodzenia zmiennego i złudnego, ale siłą naturalnej swej potęgi i przewagi. Takie państwo nie da się już pokonać. Nie dałyby już mu rade inne państwa, grające dziś jakąś rolę, bo Germanja jest tak potężnym sprzymierzeńcem, że zawsze będą takie państwa, które szukać będą jej przyjaźni. A nie równałożby się to przecięciu żył w prawej ręce Germanji, gdyby jej dziś wytknięto granicę dokoła W. Ks. Poznańskiego i skrzywiono linje strategiczne ku Królewcowi? Gdyby ją zniewolono do cofnięcia swych granic nieopodal Berlina? Wierzajcie mi bracia: są konieczności dziejowe, są i dziejowe niemożliwości; liczyć się z niemi koniecznie potrzeba, jeżeli rachunek ma być dobry. I skoro pragniecie mieć ojczyznę wolną i niepodległą, pogódźcie się z pewnemi faktami, jak to świeżo uczynił też rozumny Leon XIII, zgodziwszy się na obsadzenie Niemcem stolicy męczennika polskiego, który był Prymasem Polski, a uczynił to jeszcze za życia polskiego arcybiskupa.

„Bismark idzie w tej chwili przeciw nam. Jednak jesteśmy odeń potężniejsi, jeżeli pokażemy żeśmy silni tym samym rozumem politycznym, zaczerpniętym u niego i u Cavoura. Możemy wytrącić mu broń z ręki, spudłuje, jeżeli zrzekniemy się tego (das wenige), co nie moglibyśmy długo utrzymać, albo utrzymawszy chromalibyśmy niedołężnie. Pruska Polska i pruska ex-Polska *(ci-devant-Polen)* to na rękach naszych kajdany, których dźwięk nas odurza i dla Rosji dźwięczy dokoła. Cofnijmy się w wymaganiach naszych do dzisiejszej rosyjsko-pruskiej granicy — kosztować nas to będzie głów niewiele — a wszystko się zmieni, i jutrzenka Polski zabłyśnie nadziei pełna na widnokręgu niebieskim. Projekt wywłaszczenia inaugurowany przez Bismarka w parlamencie pruskim, to największa usługa jaką nam od czasów Kościuszki (dlaczego Kościuszki? — także bąk) wyświadczono. Szlachta nasza miłująca ojczyznę, za złoto niemieckie („mit deutschen Reichsgolde“ tutaj mamy ważną psychologiczną wskazówkę, że nie Polak list pisał: taki zwrot z pod pióra polskiego wyjść nie mógł i zamiast perswazji odrazę budzi) może się ufundować dobrze w guberniach nadwiślańskich i austrjackich dzielnicach.

„...Myślmy nad tem wszystkiem spokojnie i rozważnie, choćby nam serce krwią zabiegało. Z bolem, z ciężkim bolem przychodzi bodaj piędź ziemi poświęcić, ale musimy to uczynić, jeżeli ojczyzna nie ma być wiekuistem urojeniem, — a patryjotyzm nie na wiekuistem męczeństwie ma polegać.

„Oby każdy z moich współziomków dobrze pomyślał nad pytaniem: jak ukształtują się stosunki europejskie, jeżeli zdecydujemy się dzisiejszą wschodnią granicę Prus uznać za granicę zachodnią Polski, iżby Niemcy były o swe posiadłości spokojne?

„Pokój między Niemcami i państwem Carów nie pozostanie wiecznym. Jeżeli dziś jest pokój i był już od dawna, a przynajmniej wojny nie było, to powodem tego była wspólność interesów obu stron w kwestji polskiej. Gdy ustanie ta solidarność — wojna wcześniej czy później jest nieuniknioną. Chwila wypowiedzenia wojny, będzie wtedy chwilą wskrzeszenia Polski. Niemcy i Austrja — o Galicji, która osobną tworzy kwestję, nateraz nie mówię — otóż Niemcy i Austrja nie tylkoby wówczas Polaków jako sprzymierzeńców w wojnie z radością powitali, ale zażądaliby od Rosji oswobodzenia Polski, jako nagrody zwycięstwa. Bo i cóżby innego od Rosji żądać mogły? Silniejszej przecież rękojmi, że Rosja nadal spokojnie się zachowa, niepodobna wymyślić, jak wsunięcie między sobą a nią państwa, którego pierwszem zadaniem byłaby spokojna praca cywilizacyjna, zaprowadzenie politycznych instytucyj, pomnożenie dobrobytu i rozszerzenie ogólnej oświaty ludowej. Niech nikt nie zarzuca, że nasze interesa ekonomiczne wymagają koniecznie ujścia Wisły.

„Czyż potężne Niemcy posiadają ujście Renu, równie ważnego jak Wisła, a czyż nie kwitną prowincje nadreńskie? Nie od morza do morza sięgać może wielka niepodległa Polska, istniejąca po za obrębem fantazji, ale może sięgać *jusqu' á la mer.* To jest do morza Czarnego, ku któremu ciążyć będzie polityczne i cywilizacyjne zadanie przyszłej Polski, a nie do morza Bałtyckiego, które się stało Śródziemnem morzem niemieckiem. Morską potęgą, na którą Niemcy wyrosły, nie potrafilibyśmy zostać, nawet Gdańsk posiadając; *„ne sutor ultra crepidem“* i do nas się stosuje!

„Ale morze Czarne!... Gdy zwrócimy nasze usiłowania ku odzyskania tej starej naszej pozycji, Europa głośno nam przyklaśnie i udzieli nam silnego poparcia. Bo cóż to jest Polska po morze Czarne sięgająca? Już przedemną myślący patrjoci, dali na to pytanie odpowiedź, ale krótkowidząca Europa nie zrozumiała jej, a był czas, że Bismark rozumieć jej nie chciał. Wskrzeszenie Polski w chwili nie naruszającej interesów Niemiec, to ni mniej, ni więcej, tylko rozwiązanie kwestji wschodniej. Gdy wtedy Konstantynopol zabezpieczony zostaje przed zaborem rosyjskim, droga lądowa do Azji Mniejszej staje na zawsze dla świata cywilizowanego otworem.

„Odezwałem się gorąco — Polak nie może inaczej, gdy przyszła wielkość jego ojczyzny stanie mu przed oczyma. Ale wezwałem ziomków moich do trzeźwości, do rozwagi, ostrzegłem ich przed złudzeniami“... i t. d. jeszcze przez kilkanaście wierszy, a potem punkt.

Żeby z właściwego punktu widzenia patrzeć na ten list, trzeba sobie pierwej zadać pytanie: Poco *Schles. Ztg.* ogłosiła ten manifest?

Sprawy polityczne.

Sprawy polskie. *Kurjer Poznański* obstaje przy swojem doniesieniu, że jakieś indywidua agitują za wysłaniem adresu do Papieża przeciw nominacji ks. kan. Dindera na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. — „Agitacja ta — pisze *Kur Pozn.* — prowadzi się z Poznania tak na prowincji, jak i w mieście samem. Mamy przed sobą kilkanaście listów z różnych stron Księstwa, w których przyjaciele naszego pisma donoszą nam o staraniach, podejmowanych przez różne osoby około szerzenia tego adresu, pod który podpisy mają być zebrane co prędzej, aby dokument ten mógł jeszcze przed najbliższym konsystorzem papieskim stanąć w Rzymie i być wręczonym Ojcu św. Na tym konsystorzu ma być ksiądz kanonik Dinder — zdaniem promotorów adresu — prekonizowany na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Dla poparcia słuszności tego adresu odwołują się podobno zwolennicy jego na rzekomy fakt, jakoby i Biskupi galicyjscy udali się do Ojca św. z prośbą, iżby desygnacją swą cofnął i Stolicę św. Wojciecha w inny sposób obsadził.“

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że Biskupi galicyjscy wcale się nie udawali do Ojca św. z podobną prośbą.

Świeżo znów wydalono z Wielkopolski 19 osób, które się udały do Krakowa. Pomiędzy wygnańcami znajduje się 60-letni gorzelnik, dalej ojciec z niemowlęciem, którego matka zmarła przed kilku miesiącami, dawszy życie temu dziecięciu, kilka kobiet i dzieci licho odzianych. — Liczba tych przymusowych wychodźców zwiększa

się znów z dniem każdym, gdyż upływają ostateczne terminy, do których banitom udzielono prolongacji.

Sprawa wschodnia. Akt pokoju między Bułgarją a Serbją, sporządzony przez kaligrafa na pergaminie, został podpisany we środę po południu. Składa się on z jednego artykułu, który brzmi: „Article seul et unique. La paix entre le royaume de Serbie et la principauté de Bulgarie est rétablie à dater du jour de la signature du présent traité. — Le présent acte sera ratifié et les ratifications seront échangées à Bucarest dans un délai de quinze jours ou plutôt, si faire se peut". (Artykuł jeden i jedyny. Pokój między królestwem serbskiem i księstwem bułgarskiem przywraca się z dniem podpisania niniejszego aktu. — Niniejszy akt będzie ratyfikowany i wymiana ratyfikacyj nastąpi w Bukareszcie w ciągu piętnastu dni, albo prędzej, jeśli to będzie możebna).

Zaraz po owej ratyfikacji nastąpi w zasadzie uznanie przez mocarstwa ugody turecko-bułgarskiej, potem sułtan wyda iradę, zatwierdzającą tę ugodę, a dopiero potem zbierze się konferencja ambasadorów dla rozpatrzenia się w szczegółach ugody. Będzie to tylko dopełnieniem formalnej strony kwestji, bo porozumienie co do ugody podobno już nastąpiło. *Pester Lloyd* zapewnia o tem „na podstawie wiadomości z dobrego źródła" i dodaje, że mocarstwa zgodziły się na to, by z porozumienia turecko-bułgarskiego były wyłączone postanowienia o wzajemnej pomocy wojskowej i żeby nominacja księcia bułgarskiego na jeneralnego gubernatora rumelijskiego nastąpiła wogóle bez wymienienia imienia księcia i bez określenia czasu jego urzędowania. W tej samej sprawie pisze *Journal de St. Petersbourg*: „Porozumienie wszystkich gabinetów w sprawie turecko-bułgarskiej ugody zostało już, jak się zdaje, w zasadzie osiągnięte. Pozostaje jeszcze tylko oznaczyć formę proklamacji unji, albo bez oznaczenia terminu, albo stosownie do art. 17 traktatu berlińskiego, oraz formę skonstatowania, że mocarstwa zgadzają się na porozumienie turecko-bułgarskie. W tym ostatnim kierunku życzy sobie Porta, aby to zgodzenie się mocarstw sformułowane zostało w protokóle, który ma być podpisany na konferencji reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu, i aby reprezentantom mocarstw poruczono oznaczenie tej formy".

Journal de St. Petersbourg sądzi jednak, że mocarstwa postanowiły dopiero wówczas udzielić turecko-bułgarskiemu porozumieniu stanowczej i formalnej sankcji na konferencji w Konstantynopolu, gdy zreorganizowany organiczny statut również sankcję tę będzie mógł uzyskać.

Z Belgradu donoszą, że zatrzymano w Serbji wszystkie przygotowania wojenne i lada dzień oczekują ukazu królewskiego, nakazującego demobilizacją. Z drugiej jednak strony nie brak pogłosek, że Serbja dopóty się nie rozbroi, dopóki wszystkie zgoła sprawy nie będą załatwione i dopóki wojska tureckie, rozlokowane wzdłuż granic serbskich, nie będą rozpuszczone. Nieufności tej nie można brać Serbji za złe, jakkolwiek Turcja na każdym kroku afiszuje swe pokojowe dążności. Tu zanotować musimy nowy projekt, który zapewne zrodził się nie w gmachu Porty, lecz gdzieś na Zachodzie, w Londynie, lub Berlinie, a który odsłonił, że istotnie między Turcją a Grecją toczą się jakieś rokowania. Oto, stambulski dziennik *Tarik* przemawia za utworzeniem konfederacji wschodniej na wzór Niemiec. Mają do niej należeć wszystkie państwa bałkańskie pod przewodnictwem politycznem i wojskowem Turcji. Turcja byłaby w takim razie równie potężną, jak Niemcy. Dziennik ten dodaje, że Grecja, z którą się teraz Porta w innej kwestji porozumiewa, skłania się już do takiej kombinacji. Artykuł ten zwrócił na siebie uwagę.

Francja. W izbie deputowanych toczyły się wczoraj rozprawy nad wnioskiem o wydaleniu książąt dynastycznych. Wniosek ten wyszedł z komisji bez zmiany w brzmieniu, tylko wyrazy „książęta dynastyczni" zastąpiono wyrazami: „obywatele, których przodkowie panowali Francji". Skrajna i radykalna frakcje lewicy postanowiły głosować za wydaleniem po przemówieniu Clémenceau, który dowodził, że skoro książęta uważają siebie za coś innego niż wszyscy obywatele, to nie powinni także korzystać z praw powszechnych, do nich więc nie może być zastosowany paragraf konstytucji, orzekający że każdy Francuz ma niezakwestjonowane nigdy prawo pobytu we Francji. Clémenceau nie zgadza się na to, że w razie jakichś szkodliwych dla republiki agitacyj tego lub owego księcia, można go poprostu oddać pod sąd, bo może się zdarzyć że jednym głosem większości przysięgłych zostanie uniewinniony. Nie sądzi także Clemenceau żeby za granicą książęta byli niebezpieczniejsi dla Francji, owszem, wewnątrz kraju łatwiej im „intrygować", a co do aureoli męczeństwa, która niby ich otoczy, to Francuzów już przestały wzruszać męczeńskie aureole. Te wywody trafiły do przekonania obu skrajnym frakcjom lewicy, ale rządowa większość tym razem składała się z umiarkowanej lewicy i prawicy. Przeszedł zatem wniosek Riveta, proponujący, aby w razie potrzeby rząd miał prawo wydalić tego księcia, którego uzna niebezpiecznym dla republiki, albowiem jak donoszą Izba odrzuciła wniosek o wydaleniu 343 głosami przeciw 195.

Anglja. Coraz jaskrawiej występuje rozdwojenie, albo już raczej roztrojenie w gabinecie Gladstone'a. Nie tylko umiarkowani wigowie, jak lord Granville, nie zgadzają się na jego irlandzką politykę, ale nawet radykaliści sądzą, że „wielki starzec" wprowadzi całą tę sprawę na bagniste bezdroża. Przy Gladstonie wiernie stoi jeden tylko Morley — inni członkowie rządu ciągną każdy gdzie indziej, a cały gabinet podobny jest do owego kwartetu z bajki, w którym wzięli udział niedźwiedź, łabędź, rak i szczupak. Łabędź pierwszy odleciał, a za nim szczupak machnął ogonem i znikł pod wodą. Otóż Chamberlain i Treveyant zamierzają wystąpić z gabinetu niebawem, a podobno i lord Granville nosi się z tą myślą. Właśnie w izbie gmin postawił wniosek p. Holmes, członek byłego gabinetu, aby nie przystepować do rozpraw budżetowych dopóty, dopóki rząd jasno nie wyłoży swego planu co do Irlandji. Jeśli ten wniosek będzie przyjęty, natenczas — jak utrzymują — Gladstone poda się do dymisji.

Korespondencje.

Wiedeń 2 marca.

Zgorszenie. — Język ustaw. — Hausner i Herbst — Mochnacki, Rapaport i muzeum handlowe.

(X) W Kole polskiem odbyła się przypadkowo dyskusja o znanem oświadczeniu hr. Taaffego, dyskusja bez rezultatu, lecz, że i niepotrzebne i niedorzeczne pojawiły się przy tem głosy, więc zastrzeżono najściślej tajemnicę. Nazajutrz pojawiło się o tej dyskusji obszerne, lubo w szczegółach nieco mylne sprawozdanie w *Tagblacie*. Fakt tej niedyskrecji, zdrady, złamania słowa i narażania pozycji i interesów przez Koło polskie reprezentowanych, wywołał oczywiście oburzenie i zgorszenie.

Notorycznie jest wiadomem, kto się takiej zdrady dopuszcza, dopóki jednak Koło samo winnego do odpowiedzialności wprost nie pociągnie, śledztwa nie zarządzi i winy mu nie udowodni — co jest wcale nie trudnem; dopóty nie można nazwiska winnego podawać do publicznej wiadomości i pogardy.

Jest to skandal poprostu, nie pierwszy; inne kluby Izby żartują sobie z tego powodu z Koła naszego. W takich warunkach nie jest możliwem traktowanie żadnej politycznie ważniejszej sprawy w pełnem Kole. Przynajmniej komisja parlamentarna stoi na straży taktu i odmawia odpowiedzi na niedyskretne pytania prostą tylko wścibska ciekawością dyktowane. Całą tę awanturę niepotrzebnej dyskusji bez powodu i celu spowodował kto?—poseł miasta Lwowa p. Lewakowski, wbrew radom p. Smolki.

Dla kwestji językowej w Austrji wielkiej doniosłości jest zapadłe w tych dniach orzeczenie najwyższego trybunału: że tekst polski ustaw musi

Hallucynacje zazdrośnego.

Pewnego poranku, gdy pracowałem w moim gabinecie, służący oznajmił pana de Thornay. Nazwiska tego nigdy przedtem nie słyszałem. Pan de Thornay przedstawił się moim oczom jako mężczyzna mogący mieć lat około 40 i ujął mnie zaraz od pierwszego spojrzenia inteligentnym wyrazem twarzy. Jasna broda i nieco ciemniejsze włosy na skroń spadające podnosiły blask niebieskich oczu.

W postawie tego człowieka, we wzroku i w rysach twarzy przebijała się stanowczość w połączeniu ze smutkiem.

— Mój panie — rzekł, podchodząc ku mnie — mam wielki szacunek dla charakteru i talentu, jakiego niejednokrotnie złożyłeś dowody. To skłoniło mnie, iż udaję się do pana z prośbą o załatwienie pewnej, dla mnie nader ważnej sprawy.

Odpowiedziałem mu lekkim ukłonem i wskazałem krzesło. Usiadłszy, — po chwili tak przemówił:

— Mam zamiar rozłączyć się z żoną i proszę pana o prawną pomoc.

Zażądałem bliższych szczegółów, na co p. Thornay z całym spokojem następującą rozpoczął opowieść:

— Jestem żonaty od sześciu lat, a nigdy aż do tegorocznej wiosny żadna chmura nie zaćmiła naszego małżeńskiego horyzontu. W pierwszych dniach maja, kiedyśmy sprowadzili się na wieś, odwiedził nas sąsiad, niejaki baron de Biendroit, który odziedziczywszy po wuju znaczny majątek i kilka lat na podróżach strawiwszy, wreszcie do wiejskiej zawitał przystani. Zapoznawszy się bliżej, chodziliśmy razem na polowania; baron stał się wkrótce codziennym u nas gościem, a ja i żona z przyjemnością słuchaliśmy jego zajmujących opowiadań. Żona kilkakrotnie wyrażała się z dziwną serdecznością o wspólnym naszym przyjacielu, co jak przyznaję, poczęło we mnie obudzać zazdrość. Zeszłej zimy cierpiałem na bezsenność, a chociaż dzięki świeżemu powietrzu chorobliwy stan ten korzystnej uległ zmianie, nieraz pozostawało mi w nocy dość czasu na bolesne rozważanie tkliwości, okazywanej baronowi przez mą żonę.

Ale na razie brakło poważnych przyczyn. W tem pewnego dnia zaszedł następujący wypadek. Po dłuższem polowaniu, które rano przedsięwziąłem, powróciwszy na obiad zastałem już barona w salonie. Po obiedzie, kiedy jeszcze z godzinkę pogawędziliśmy, gość pożegnał mnie, a ja w fotelu rozpocząłem drzemkę. Jakkolwiek zmrok już zapadł, duszne, gorące powietrze wkrótce mnie uśpiło, a raczej przeniosło w ów stan pośredni między jawą i czuwaniem. W kilka chwil później zdało mi się, że widzę żonę i słyszę, jak mnie pyta: "Czy śpisz?" Skoro się zbudziłem, zmrok przeszedł już prawie w ciemność, a ponieważ zapamiętałem sobie obecność żony, więc począłem jej szukać. Nie było jej ani w salonie, ani w sypialni dzieci.

Stanąwszy w rozwartem oknie patrzyłem przed siebie. Księżyc w pełni miał tak silne światło, iż nawet krzewy na dalszym planie parku pozostające, rozpoznawałem dość wyraźnie.

I oto przy końcu alei, w miejscu, gdzie brama zamyka drogę wjazdową, ujrzałem żonę rozmawiającą z jakimś mężczyzną. Widziałem, jak sięgnął po jej rękę, jak przytulił ją do siebie i jak potem przeciągły pocałunek spoił usta obojga. Ona nie okazywała najmniejszego oporu; przeciwnie: każde jej poruszenie nacechowane było serdeczną czułością, a kiedy się wreszcie rozstali, zamyślona zwróciła swe kroki ku willi. To, co widziałem, zdało mi się tak straszne, tak niespodziewane, że nie mogłem opanować gwałtownego wzruszenia.

— Wybacz pan, przerwałem gościowi. Sądzisz więc, że wyraźnie widziałeś tych dwoje ludzi? Czy jesteś pan przekonany, iż mężczyzną nie był kto inny, jeno baron Biendroit?

Na twarzy Thornaya malowało się zdziwienie.

— Widziałem ich tak wyraźnie, jak teraz widzę ciebie mecenasie przed sobą.

— Więc mów pan dalej.

— Wkrótce potem weszła moja żona do salonu. Do tego stopnia nad sobą zapanowałem, że zachowanie moje wcale nie zdradzało odkrycia, które uczyniłem. Spytałem ją, czy była w salonie, gdy spałem i czy mnie się o co pytała. "Tak odparła. Spałeś twardo, więc nie chcąc cię zbudzić, wyszłam sama na przechadzkę do parku." Do parku, gdzie ją oczekiwał kochanek! Jak to powiadają, klamka zapadła. Następnego dnia sam ją zawiozłem do uwodziciela. Szczęśliwym trafem, właśnie w tym dniu baron zaprosił nas do siebie. Z obojga nie spuszczałem oczu, śledziłem ich bacznie, w czem zazdrość nie mało mi pomagała, aż oto łuska spadła mi z oczu. Zaprawdę, on musiał mnie chyba za ślepego uważać; bo też czy nie byłem nim aż do tej chwili? Ileż trudu zadawali sobie, aby zmylić moją czujność, a przecież pomimo tego, czyż wymiana ukradkowych spojrzeń nie utwierdziła mnie jeszcze bardziej w podejrzeniu, które od wczoraj przestało już być p o d e j r z e n i e m?

Kiedy wróciliśmy do domu, kiedy sam na sam znalazłem się z występną, podszedłem ku niej i mierząc ją surowem spojrzeniem, dałem wyraz całej mej goryczy, całemu rozczarowaniu.

„Madame, jesteś nędznicą!" zakończyłem.

„Ja?" spytała, cofając się.

„Tak, ty, pani! Wiem, jak zbrodniczy stosunek wiąże cię z baronem Biendroit. Nie probuj nawet tego zaprzeczać."

„Erneście!" Krzyk ten wypadł z jej piersi, niby jęk sumienia przeświadczonego o swej winie.

„Wiem wszystko. Czyż nie widziałem cię wczoraj przy bramie parku w grzesznem objęciu? Czyż i dziś nie miałem sposobności, w każdem spojrzeniu, które ukradkiem miewaliście,

być uznany za równie autentyczny, jak tekst niemiecki. Toż samo odnosi się oczywista do wszystkich języków, w których w Dzienniku ust. państwa ustawy są publikowane. Więc mylnem jest twierdzenie i niemożliwem żądanie we wniosku lewicy, aby językiem ustaw był tylko i wyłącznie język niemiecki.

W komisji budżetowej zdarzyła się zajmująca sytuacja, że pp. Herbst i Hausner nawzajem się popierali, mianowicie p. Hausner wnosił podwyższenie preliminowanych przez rząd subwencyj dla rozmaitych kolei, a p. Herbst albo popierał, albo nawet jeszcze liczby podnosił. W tym fakcie przejawia się także ogólne przesilenie ekonomiczne.

W ankiecie w celu zamienienia muzeum orjentalnego na handlowe dla importu i eksportu, brali jak wiecie udział i delegaci naszych Izb handlowych. Zabierali oni także głos, mianowicie p. Mochnacki zapewnił, że Izba lwowska i cała ludność jej okręgu wita z radością utworzenie tego muzeum, które ma podawać pomocną rękę usiłowaniom ludności całego państwa, zarówno wielkich przemysłowców, jak i rękodzielników. Życząc powodzenia nowej instytucji wyraził nadzieję, że i kwestja kosztów pomyślnie się ułoży.

P. dr. Arnold Rapaport podniósł, że chwila utworzenia nowego zakładu jest szczęśliwie obrana. Już raz sfery handlowe w Austrji pozwoliły przeminąć ważnej sposobności i nie wyzyskały jej dla siebie, mianowicie otwarcie kanału sueskiego. Teraz znowu podobna sposobność się zbliża otwarcie łączących kolei żelaznych tureckich, bezpośrednia droga do Saloniki, do Konstantynopola, na ten Wschód, gdzie austrjacki przemysł i handel jako najbliżej położone powinny dominujące zajmować stanowisko, zwalczyć konkurencję angielską i amerykańską.

Niechaj nikt u nas spraw tych nie lekceważy. Dosyć przypomnieć, że fabryki z Biały ubierają wojsko tureckie w swoje sukno czerwone. — Program muzeum tak jest ułożony, że ma ono wszelkie swoje zasoby, okazy, informacje udzielać po całem państwie, gdziekolwiek są oguiska produkcji jakiej. Tylko przez dźwiganie się części, to jest krajów, może dźwigać się całość — t. j. państwo.

Wiedeń 3 marca.

(Z Izby. — Z komisji. — Teschenberg.)

(X.) I znowu się pokłócili najserdeczniejsi pomiędzy sobą. Tak zwani demokraci, antisemici i nur deutsch w czterech osobach Shoenerer, Türk, Pattai, Lueger mają tę względnie dobrą stronę, że opozycji, z którą zawsze przecież razem głosują przeciw rządowi, lubią z pasją zalewać za skórę. Skorzystali z dwóch sposobności, żeby pasji swojej dogodzić i zwierciadło liberałom przed oczy postawić. Że to są antisemici, więc oczywiście w obozie lewicy wielka nienawiść przeciw nim. Wart pałac Paca.

Te awantury opozycyjne dają mi sposobność rzadką do wyręczenia się słowami *N. Fr. Presse.* Posłuchajmy co też ona mówi o swoich najbliższych, siedzących na najwyższej ławie po lewicy.

„Izba posłów przedstawia szczególny obraz, pisze *N. Presse.* Najważniejsze, głęboko sięgające sprawy, budżet i landsturm znajdują się jeszcze ciągle w ciemnościach komisyjnej izby, a tymczasem są posiedzenia zapełnione okropnie długiemi debatami nad wnioskami, które wszystkie mniej więcej noszą na sobie charakter agitacyjny i nie mają innego celu, jak tylko ten, który można określić jako parlamentarną paradę. Oto dla wyborców malnje się wielkie dekoracje, pokazuje im się właśnie że pan poseł, którego tak brakowało dotąd w parlamencie, jest jedynym, który na serjo i uczciwie troszczy się o dobro ludu. Więc ratuje się chłopa, niszczy się jednem pociągnieciem pióra spekulacje i interesa giełdowe, nakręca się cały walec owych rozgłośnych słów, które tylko dla tego odgłos znajdują, ponieważ obywatele istotnie ulegają ciężkiemu przesileniu, a nikt, prawdziwie rzetelny nie może podać środka uniwersalnego, którym by wszelkiej nędzy zaradzono.

„To jest właściwa chwila, kiedy to mali, cyści, antisemici i demokraci mogą do woli się borykać. Podczas gdy członkowie wielkich stronnictw prawie bez wyjątku milczą, mogą oni protokoły zapełniać wylewami swoich uczuć serdecznych. — Poseł Türk poruszył dyskusję o położeniu rolnictwa. Zapewne, temat uzasadniony; ale jakże on sie z nim obchodzi? Żadnej myśli, żadnego projektu, żadnego pozoru nawet fachowości. — Nędze całych warstw ludu wyzyskuje się na to, żeby miedzy masami agitować dla doktryn i zasad, które z położeniem rolnictwa w żadnym nie stoją związku... Mieliśmy tedy debatę rolniczą, w której o wszystkiem mówiono, prócz o rolnictwie..."

Nie potrzeba chyba nic dodawać do tej oceny.

Toż samo co do wniosku o podatku giełdowym, demokraci aż do wnętrza dojechali opozycji. Więc też *N. Fr. Presse,* żeby odparować ciecia, sumituje się, że jest za podatkiem od obrotów giełdowych, że opozycja będzie za nim głosować, skoro tylko wniesionym będzie. Toż p. Dunajewski może się cieszyć; *N. Fr. Presse,* byle antisemitów wyprowadzić w pole, pracuje dla niego. Rzeczywiście obraz Izby podczas tych rozpraw i obraz przedstawiony przez *N. Fr. Presse* są szczególne.

W komisji budżetowej zapowiedział minister Gautsch dwie ważne sprawy: uregulowanie kongruy duchowieństwa greckiego, oraz ustawę względem uregulowania zewnętrznych stosunków żydów. Prace przygotowawcze już pokończone, lecz zapewne przedłożenie dopiero w następnym roku nastąpi. Niewątpliwie też w następnym już roku podniesioną zostanie dotacja unickiego biskupa w Stanisławowie.

Zamieściliście już wspomnienie o bar. Teschenbergu, referencie w ministerstwie spraw zagranicznych. Osobno chcę tutaj jeszcze nadmienić, że dziennikarstwo poważne straciło w nim nader cennego pracownika. — Ileż to razy przytaczał i *Przegląd* wyjątki z *Pester Lloyda*; były to zwykle artykuły Teschenberga.

Abbazja 2 marca.

Pisano już nieraz o tym zakątku, bo też z wielu miar zasługuje on na to. Natura stworzyła dolinkę w pobliżu Fiume, otoczoną górami i morzem, gdzie spokój i łagodny klimat cały rok panują. Kolej południowa użyła tej dolinki na stworzenie stacji klimatycznej, zimowej. Wybudowano dwa duże hotele, kilkanaście willi, założono obszerny park.

Teraz w lutym zielono tu, bujno, palmy i magnolje, wiatr tu nie ma przystępu, podczas gdy wychyliwszy się o jakie tysiąc kroków, zaczynają się góry, otwierają się widoki i zimno. Więc słabi i delikatni ludzie mogą tu przyjemnie zimować w tem gniazdku, dokąd z Wiednia jedzie się zaledwo 14 godzin.

Polską kolonję składają tego roku: p. Grocholski, hr. J. Al. Fredro, pani Szeptycka, państwo Czosnowscy, państwo Tretterowie i hr. Wodziccy.

Towarzystwo składa się prawie wyłącznie z austrjackiej i węgierskiej arystokracji.

W tych dniach zebrało się grono myśliwych na polowanie na słomki, na sąsiedniej wyspie Veglia. Najętym ma'ym parowcem wybrali się tam na 12 godzin hr. Trauttmannsdorf, hr. Sechenyi, hr. Almassy, p. Beauchamp i hrabia Ludwik Wodzicki, zabierając z sobą trzech służących i prowiant.

Zastrzelili 11 słomek, lecz tymczasem podniósł się *bora*, morze zaczęło groźnie falować, kapitan parowca odmówił powrotu, aż burza przejdzie. Myśliwi, którzy skonsumowali swoje prowianty, musieli tedy zostać jak Robinsony, żywiąc się rybami i upolowanemi słomkami, które jeden ze służących gotował. Dopiero po trzech dniach, gdy im już zaczynało być bardzo nie miło, gdyż morze wcale się nie uspakajało, dowiedzieli się, że o mile drogi na drugiej stronie wyspy, we wiosce rybackiej Marussa jest telegraf. Ztamtad dopiero zatelegrafowali do Tryestu do Lloyda, żeby ich wyratowano, mianowicie, żeby pocztowy parowiec Lloyda zboczył do Vegli i zabrał ich. Tak się też i stało, parowiec zatrzymał się na morzu, a myśliwi nasi łodziami podpłynęli. Lecz morze było tak niespokojne, tak łodziami rzucało, że mimo podawanych z pokładu sznurów, potrzeba było dwóch godzin, zanim się im udało dostać na okręt. Chwalą sobie jednak wyprawę.

P. Grocholski ma się bardzo dobrze, koresponduje wiele i żywo się zajmuje sprawami publicznemi, lecz z powodu ponownej zimy w Wiedniu, wracać mu jeszcze nie pozwalają.

W Abazji może jeszcze przybyć kilka willi, ale na tem skończy się jej rozrost, rozszerzać się w żadną stronę nie może. Dlatego też będzie tu zawsze pełno, żadnego mieszkania nie można dostać, trzeba się dobijać o nie kilka tygodni naprzód. W lecie nie ma tu nikogo, wszystko stoi pustką, pozamykane, gdyż upał nie do wytrzymania od słońca i od morza rozpalonego na powierzchni.

Jako curiosium trzeba jeszcze zanotować, że gospodarz t. j. südbahu trzyma dla gości trzy dzienniki wiedeńskie i 3 węgierskie — nic więcej. Zapewne żądania gości spowodują ulepszenia w tej mierze.

Głosy prasy.

Lwowski kronikarz *Czasu* w ostatnim swym feljetonie omawia życie towarzyskie nadpełtwiańskiego grodu, i wykazuje dziejowe przyczyny, które się złożyły na to, że Lwów tak daleko odbiega od Krakowa i Warszawy, iż do dziś dnia jeszcze, jakkolwiek już zrzucił z siebie zewnętrzną szatę niemiecką, więcej przecież grawituje do Wiednia niż do tych centralnych ognisk polskiego społeczeństwa.

„Doprawdy wstyd powiedzieć, — pisze on — ale tak jest w istocie, że w ogóle więcej tutaj wiedzą o tem, co się dzieje w salonach wiedeńskich, niż o tem, czem się zajmuje Kraków, Warszawa lub Poznań; najdrobniejsze nawet wypadki w sferach towarzyskich wiedeńskich, silnem tutaj odbijają się echem, wywołując żywe dyskusje, komentarze i krytyki. Wiedeń nie przestał wywierać magnetycznego wpływu, nie stracił dawnej siły atrakcji, przeciwnie spotęgował się jego urok i znaczenie, tylko należy

---

nabyć przekonania, iż padłem ofiarą bezecnego podstępu? A zresztą, czyż i teraz w twem zmieszaniu nie mam czytać wyznania winy?"

Głęboko westchnąwszy, oczy swe z niewypowiedzianą trwogą zwróciła ku mnie, a potem drżąc na całem ciele, rzuciła się w fotel.

Pozostawiłem ją na chwilę wstydowi, skrusze i trwodze, a potem mówiłem dalej:

„Wiem, pani, co mi uczynić wypada. Nie chcę dalej na cię nalegać, nie chcę zmuszać ciebie do połączenia winy z kłamstwem. Bóg obdarzył nas dwojgiem dzieci, które zarówno kochamy (tu strumień łez trysnął jej z oczu), więc skazani jesteśmy na to, aby żyć z sobą. Z twym uwodzicielem obrachuję się później, zaś co się tyczy ciebie samej, żądam, abyś pisemnie wyznała winę, zdając się całkowicie na mą łaskę i niełaskę.

Chciała się podnieść i zwróciła ku mnie znowu to samo trwożliwie pytające spojrzenie, poczem na powrót upadła w fotel.

Podałem papier i pióro..

— A ona napisała?

— Oto list jej, odpowiedział Thornay.

Wziąłem papier do ręki i czytałem:

„Podpisana w głębokiem przeświadczeniu o swej winie przyznaje, iż złamała wierność małżonkowi u ołtarza zaprzysiężoną. Opłakując występek, nie o przebaczenie prosi, ale o litość ze strony oszukanego męż."

— Więc list ten, spytałem, napisała pańska żona zupełnie bez przymusu?

— Napisała, co jej podyktowałem.

— Ależ ten list jest rodzajem kompromisu między panem, a pańską żoną.

— Prawda i nie zrobiłbym zeń użytku, gdyby żona dała mi dowody, że istotnie winy swej żałuje. Ale baron odwiedzał nas dalej i przekonałem się, że zbrodniczy ich obojga stosunek wcale nie ustał. Cierpliwość mi wreszcie nie staje, przeto postanowiłem zażądać rozwodu i proszę pana, abyś stosowny proces przeprowadził. Czy podejmiesz się, panie mecenasie, być moim rzecznikiem?

— Stoję do usług.

De Thornay powstał i poważnym krokiem wyszedł z gabinetu.

* * *

W trzy dni później prawie o tej samej godzinie oznajmiono mi, że pewna pani pragnie widzieć się ze mną. Zaraz też weszła do gabinetu dama o zasłoniętej gęstą woalką twarzy i zająwszy wskazane na kanapie miejsce, rzekła:

— Czy prawda to, że zamierzasz pan wnieść jaką zastępca p. de Thornay proces o rozwód przeciwko jego żonie.

— Zanim na to odpowiem, czy śmiem zapytać, z kim mam przyjemność mówić?

Nieznajoma odrzuciła woalkę.

— Jestem żoną pana de Thornay.

Spojrzałem na nią badawczo; pani de Thornay spuściwszy oczy i splótłszy ręce siedziała chwilę nieruchomo. Mogła liczyć lat najwyżej 28; wzrostu była średniego, smukła, o pięknych rysach twarzy i szlachetnych linjach kibici przedstawiała nader sympatyczną postać. Jej blado, nieco zapadłe policzki i smutne, pełne wyrazu oczy, świadczyły, że wiele musiała przejść cierpień.

— Czy wolno mi zapytać, czemu mam ten zaszczyt zawdzięczać?

— Chciałam pana prosić, byś nie przyjmował na siebie obowiązku być adwokatem mojego męża.

-- Wybacz, pani... Panu de Thornay prawną pomoc już przyrzekłem, więc tylko bardzo ważne powody mogłyby mnie skłonić do tego ustępstwa.

— Takich powodów nie brak.

— Czy możesz je pani przytoczyć?

Podniosła zwolna ciemne oko i spokojnym, bezdźwięcznym głosem rzekła:

— Mój mąż cierpi na umysłe.

* * *

(C. d. n.)

wyznać, że dzisiaj ta kokieterja z Wiedniem nie jest tak, jak dawniej, szkodliwą i zdrożną; może być tylko śmieszną. I tak np. ideałem i marzeniem niejednego młodego człowieka jest dostać się do towarzystwa wiedeńskiego; niejedna zaś hrabianka oddałaby z entuzjazmem cały lwowski karnawał, nawet tak długi, jak tegoroczny, za jeden bal w *high life* wiedeńskim, a związek małżeński z członkiem rodziny arystokratycznej austrjackiej byłby dla niej chyba rajem na ziemi."

Czemuż więc tę odrębność Lwowa, dzisiaj, gdy Lwów jest już polski, przypisać należy? Oto w znacznej części temu, że Lwów nie ma bezpośredniego połączenia kolejowego z Warszawą, a położony na uboczu, nie ściąga do siebie ludzi z innych ziem Polski. Resztę zapisać wypada na karb nieco zaściankowych poglądów tej warstwy Lwowa, która stanowi tak zwane „towarzystwo". Tu musimy zacytować spory ustęp z „lwowskiej kroniki" *Czasu*, bo napisany jest rozumnie i wypowiada w zręcznej formie gorzką prawdę tym sferom, które *high life* lwowski tworzą.

„Kto ma właściwie prawo zaliczać się do to warzystwa? Jeżeli towarzystwo jest — a w każdym razie być tem powinno — kwiatem społeczeństwa, jego syntezą i najlepszą cząstką, to nie ulega wątpliwości, że każdy, co wznosi się czemkolwiek ponad pewien poziom i daje gwarancje nieposzlakowanego charakteru i dobrego wychowania, może tem samem należeć do niego. Dziś w całym cywilizowanym świecie panuje pod tym względem zupełna zgoda i jednomyślność. Najpotężniejsza, bo najrozumniejsza arystokracja angielska otwartą jest dla wszystkich, mogących przynieść jej zaszczyt lub dodać nowej siły. W pięknem swojem dziele o Anglji znakomity autor, którego nazwisko tak sympatycznie brzmi dla polskiego ucha, Montalembert twierdzi, że wyraz mezalians nie istnieje w języku angielskim; potomkowie najstarszych rodów nie wahają się oddać swej ręki córkom z mieszczaństwa, które odświeżają krew i nieraz złocą odwieczne tarcze herbowe. U nas Lelewel radził szlachcie, aby się żeniła z chłopkami. — Środek to niezawodnie zbyt radykalny, ale czyż dobrze zrozumiany interes narodowy nie nakazuje nam unikać wszystkiego, co dąży do rozdziału warstw społecznych, a robić wszystko, co można, aby rozdział ten zmniejszyć?

Pod tym względem towarzystwo lwowskie nie jest bez winy. Naturalnie, że nigdy i nigdzie nie można komu nakazać, aby żył z tymi, którzy mu są niesympatyczni lub nie odpowiadają mu warunkami wychowania, lub sposobem myślenia. Będą zawsze kółka i kółeczka, leży to w naturze ludzkiej, lecz stąd nie wypada, aby koniecznie, systematycznie unikać wszelkiego zetknięcia z tymi, którzy do innej należą sfery społecznej. — Znam wszystkie miasta polskie, z doświadczenia więc mogę powiedzieć, że nigdzie nie istnieje taki rozdział między tak zwanem towarzystwem a innemi warstwami, jak właśnie we Lwowie. Wszyscy są winni, i ci i tamci! ale *noblesse oblige*. Kto chce przodować, ma obowiązek przykładu i inicjatywy; ileż to rozlicznych sposobności nadarza się ku temu, ile przeróżnych zadań, czekających na wspólną pracę. Dla badacza stosunków społecznych ciekawy przedstawiają widok nasze publiczne wenty i loterje na cel dobroczynny i tem podobne zebrania; z góry można być pewnym, że gdy przybędą przedstawiciele towarzystwa, wtedy mieszczaństwo błyszczeć będzie nieobecnością i na odwrót. Naturalnie nie można brać tego dosłownie, bo i tutaj są przecież ludzie pojmujący jasno ważność i doniosłość harmonji społecznej. Nie dotykam osób ale niech mi wolno będzie wymienić jedną: matronę i wielką damę, otoczoną najwyższym szacunkiem i czcią miasta i kraju, księżnę Leonową Sapieżynę. Tak samo dzieje się z tutejszym światem literackim i naukowym, mogącym się poszczycić niejedną pierwszorzędną siłą i prawdziwą znakomitością. Nie szukaj ich w salonach, bo ich tam nie znajdziesz, chyba na oficjalnych przyjęciach. Nieobecność taka nie może przecież przyczynić się do podniesienia intelektualnego poziomu salonu, tem to smutniejsze i godniejsze pożałowania, że obydwie strony zyskałyby tylko na wzajemnem zbliżeniu i zniesieniu owej linji demarkacyjnej. Ludzie pióra i pracy naukowej pomni na słowa Goethego: ***Grau ist jede Theorie, grün ist nur des Lebens goldener Baum*** — poznaliby zbliska istotne i realne warunki życia, towarzystwo zaś odświeżyłoby się nowemi sokami i zetknęło z wielkimi prądami cywilizacyjnemi; a właśnie to może jest jego najistotniejszą wadą, że za mało się odnawia. Ludzie, należący tutaj do jednego koła, znają się tak doskonale, że czasem nie mają sobie już nic do powiedzenia. Mówić bowiem ciągle o innych, choćby nie życzliwie — to temat, który się w końcu zużyje; trzeba zatem koniecznie umieć mówić o czemś. Towarzystwo wykwintne musi koniecznie, zachowując swoją indywidualność, otworzyć podwoje nowym, świeżym i młodym żywiołom, jeżeli nie chce zamienić się w bezmyślną, o ciasnym widnokręgu koterję. Od jego zaś delikatnego taktu i poczucia zależy wybór. Może ono być trudnem, wymagającem, nawet wybrednem — nigdy zamkniętem.

To bowiem pewna, że gdybyśmy we Lwowie mieli inną arystokrację i gdyby ona więcej kochała kraj, niż swe przesądy, to Lwów nie byłby nigdy doszedł do tego upadku i materjalnego i politycznego, w jakim się dziś znajduje, ani też mieszczaństwo lwowskie, pełne cennych przymiotów, jakkolwiek swoją drogą i od wad nie wolne, nie byłoby nigdy stanęło tak ostro, tak niechętnie, tak nieprzyjaźnie dla wszystkich tych, którzy do śmietanki towarzyskiej mają prawo, czy pretensję należeć. Więc jeżeli kto wygaduje na mieszczaństwo lwowskie, to niech równocześnie nie żałuje lwowskiej arystokracji, bo bodaj czy ona nie jest winniejszą, jako majętniejsza, więcej wykształcona i mająca łatwiejszą sposobność poznać tę prawdę dziejową, że tylko ze zlania się w jeden harmonijny akord wszystkich warstw społecznych powstaje silny naród; zaś bez tego zlania się, zmarnieją wszystkie warstwy z osobna, a już najprędzej arystokratyczna. Fale dziejów zmiotą ją z powierzchni, tak, że ani śladu z niej nie zostanie, jako z rzeczy, która pływała tylko po wierzchu, ale w grunt społeczny nie zapuściła korzeni.

Ostatni krakowski list *Gazety Lwowskiej* jest apologją whista, ale napisaną tak świetnie, że literat będzie się nią delektował, jako ładnem studjum, a ci, którzy tej gry nie znają, zapragną jej się nauczyć. Gra to dyplomatyczna, powiada autor i przytacza zdanie księcia Tayllerand, który zwykł był mawiać, że smutną sobie przygotowuje starość ten, kto nie nauczył się grać w whista. Po szachach, to gra najmądrzejsza, a z wszystkich gier w karty, to jedyna, która jest czemś więcej niż grą i staje się już niemal umysłowem zajęciem. To też mało osób grywa ją dobrze. To co widzimy pospolicie w klubach, kasynach i na towarzyskich zebraniach, jest właściwie tylko dyletantyzmem. Natomiast do wirtuozostwa doprowadził tę grę następca tronu angielskiego, ks. Walji, a dorównywał mu w tej mierze p. Jaraczewski, który z nim często grywał i którego on z tego powodu nazywał swoim „najlepszym przyjacielem". Oprócz nich słynni byli z swej gry w whista hr. Duru, członek paryskiego Jockey-Clubu, hr. Wielopolski, jen. Michał Mysielski; jednakże królem whista był minister spraw zewnętrznych z 1831 r. i znakomity historyk Teodor Morawski, który w paryskim klubie „Union" dawał whistowe koncerta.

„Whist jest tak dalece czemś innem niż zwykła gra karciana, że nie staje w sprzeczności z najpoważniejszemi stanowiskami w polityce, w dyplomacji, w państwie, a nawet w Kościele; nawet w Galicji nie zdoła tromtadracja — choćby ta, co zwykle ferbla grywa — zachwiać zaufania wyborców do kandydata lub posła, który tylko whista grywa. Whist nie może posłużyć za środek agitacyjny, ani nie jest w stanie zdepopularyzować, choćby najznakomitszego u nas człowieka. Whista grać można i w naszym kraju, bez obawy, aby cię pociągnięto przed trybunał opinji publicznej, i zarówno moraliści ze spojrzeniem kota jak i hipokryci, czują się wobec niego bezsilnymi. Charakterystyczną jest rzeczą, iż jedynie w kraju nihilizmu, że w jednej Rosji, ośmielono się dopuścić się zamachu na whista, przeistaczając go najpierw w gerylasa, a dziś w gwinta. To targnięcie się na najpiękniejszą grę w świecie jest prawdziwym objawem barbarzyństwa.

„Jak gdyby dla zaprotestowania przeciw temu gwałtowi, zadanemu zachodniej cywilizacji, powstało w Krakowie „stowarzyszenie whistowe", które strzeże kultu i czystości obrzędu starego, poczciwego a mądrego whista. Pochodzi ono w prostej linji od przeszłorocznego „klubu myśliwskiego", który w roku bieżącym został zamkniętym, przekazując tradycje swoje owemu „whistowemu stowarzyszeniu", zwanemu także „klubem latającym", dlatego że odbywa swoje posiedzenia kolejno w domach adeptów whista, którzy tworzą pewną farmazonerję, posiadającą nietylko swoje miejsca zborne, ale i znaki, po których farmazoni whistowi rozpoznają, gdzie, kiedy i o której godzinie odbyć się ma posiedzenie. Umieją oni w jednej chwili porozumieć się z sobą i zasiąść — na balu czy wieczorze — do dzieła."

MAŁY FELJETON.

Rachunek sumienia.

Mój Boże, co za dziwny zbieg okoliczności: dziś rano skończyłam lat dwadzieścia, rodzice życzyli mi tyle szczęścia, ile go w życiu mieć można, wtedy pomyślałam sobie, że ono tylko w jednej postaci mi się uśmiecha tj. gdybym została żoną poczciwego Łucjana! Tak tego gorąco pragnęłam! tymczasem, co to dzień może zmiany w sercu człowieka zrobić!

Teraz godzina jedenasta wieczór, siedzę sama w swoim pokoju i płaczę, bo... bo... Łucjan się dziś oświadczył. Powinnabym być tak szczęśliwą, a przecież zatruto mi je, a może i zniszczono na wieki...

W południe pyszną czwórką anglezów zajechał pan Michał z sąsiedztwa, człowiek majętny, powszechnie szanowany i oświadczył się rodzicom. Rodzice byli uszczęśliwieni — przywołano mnie a ja... ja nie wiem czemu nie miałam odwagi powiedzieć nie, chociaż i nie powiedziałam tak.

Zaledwie on wsiadł do swego przepysznego kocza, nadjechał na domorosłym koniku Łucjan. Powinnam się była cieszyć, a jednak, gdy się mijali w bramie wjazdowej, dziwnie przykro mi się zrobiło! Czemuż Łucjan nie jeździ tym pysznym zaprzęgiem!

Gdyśmy poszli do ogrodu oświadczył się mnie a nie rodzicom, jak pan Michał — a ja... ja mu nie odpowiedziałam tak ani nie — ale rozpłakałam się.

Smutny Łucjan odjechał wcześniej niż zwykle, a po jego odjeździe rodzice zaczęli mię badać dla czego jestem smutną i dla czego nie dałam stanowczej odpowiedzi panu Michałowi.

Odpowiedziałam ni to, ni owo. Rodzice jednak domyślili się prawdy i wtedy powiedzieli mi tyle smutnych, tyle przykrych, a jednak prawdziwych rzeczy.

Mój Boże, jak to boleśnie nie mieć majątku, nie mieć możności rozporządzania własną wolą. Wolą? przecież, zostawiają mi wolną wolę, ale ja nie mam siły do walki, do pracy, do poświęcenia... tak niestety... jakżeż mnie wychowano!

Iść za pana Michała, to znaczy żyć swobodnie, bez troski o jutro dla siebie i moich, to znaczy przejść przez życie lekko, mieć czego się zapragnie, mieć wszystko... wszystko, prócz szczęścia... Szczęścia? dla czegożbym szczęścia mieć nie miała?

Wszak mogę się przywiązać do niego. Że dużo starszy odemnie, że nie tyle co Łucjan wykształcony, że nie tak, jak on piękny, że nie tyle ma wzniosłego serca i umysłu co on, że to prosty sobie szreczkosiej, którego tylko konie i krowy interesują.

Cóż ztąd? Może mnie kochać, być dla mnie nietylko mężem, ale ojcem i bratem, otoczy mnie szacunkiem i czułością, zbytkiem i wśród tego będę szczęśliwą... Szczęśliwą? nie — samotną. Tak, będę miała wszystko dla ciała, a dla ducha nic... próżnię w złoconej klatce.

Iść za Łucjana, to znaczy stać się gospodynią, klucznicą, wstawać ze wschodem słońca i pracować do zachodu, obywać się bez wielu najpotrzebniejszych rzeczy, chodzić w dziurawych bucikach, wyrzec się wszelkiej przyjemności... wszelkiej — o nie! doprawdy nie.

Wieczorem po całodziennej pracy, wśród której nie mieliśmy się czasu nudzić, zasiadamy w jego skromnym domku do kolacji, przy której opowiadamy sobie całodzienne zajęcia i kłopoty gospodarskie, czytamy świeże dzienniki... lecz czy będziemy mieli na nie?... na jeden przynajmniej nam wystarczy; to przeczytamy coś, to zagramy na cztery ręce, to tysiące resursów mamy do uprzyjemnienia sobie życia, bo Łucjan, to nie pan Michał...

Ale czy ja to potrafię? Ja się na niczem nie znam i cóż Łucjanowi po takiej żonie? Jestem tak delikatną, czy znajdę siłę do pracy, do oszczędzania się, kiedy mnie tego nie uczono? Cóż mi więc pozostaje? Wyrzec się szczęścia dla tego, że mi brakło sił do poświęcenia się? Że jestem zbyt małoduszną, egoistką? O nie! nie jestem małoduszną.

Pan Michał znajdzie żonę każdej chwili, biedny Łucjan nie pokocha drugi raz, a jeśli się ożeni dla majątku, nie będzie szczęśliwy.

Dla czegoż moj egoizm ma niszczyć szczęście dwóch istot na świecie?

Od jutra wstaję wczas, idę razem z klucznicą gospodarować, aby potem nie kompromitować się przed Łucjanem z moich niewiadomości gospodarskich, bo on, chociaż wieczorami grywa i czytuje, jest pierwszym w okolicy gospodarzem. Jutro ojciec odpisze odmownie panu Michałowi, a mama napisze bilecik do pana Łucjana — ale nie odmowny — jutro będziemy szczęśliwi. Nie ylko jutro, ale i po jutrze i zawsze. A potem... potem wychowam moje córki na zacne kobiety, pracowite i rządne gospodynie, aby nie potrzebowały zanudzać się i cierpieć na nerwy w złoconej klatce.

Helena Francesca.

KRONIKA.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała koncepistę skarbowego Franciszka Dziurzyńskiego, inspektorem podatkowym, praktykanta konceptowego, Andrzeja Knapczyka koncepistą skarbowym, a praktykanta podatkowego Jana Seitza c. k. adjunktem podatkowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Mikołaja Nowaka w Żrotowicach,

rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żrotowicach.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rzymsko katolickie probostwo *regiae collationis* w Białej, ks. Józefowi Hamerlakowi, dotychczasowemu rzym. kat. plebanowi w Starej wsi pod Białą.

Wybory. Do komisji rewizyjnej w Tow. kred. Ziemskiem, wybrani zostali ci sami panowie, którzy już w niej zasiadali, mianowicie:

Abrahamowicz Dawid, Badeni hr. Stanisław, Balicki Ludwik, Dembowski Zygmunt, Gniewosz Stanisław, Męciński Józef, Żurowski Teofil.

Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wczoraj do skutku z powodu braku kompletu.

Szczyt blagi. Jeden z cukierników warszawskich ogłosił, że z powodu ogólnej stagnacji, wynajmuje na bale i wieczory, dla upiększenia stołu, bardzo ozdobne... torty.

Cena drzewa i węgla. Otrzymujemy pismo następujące:

„W obec tej nowej, a zapewne już ostatniej edycji mrozów, czuję się w obowiązku zwrócić za waszem pośrednictwem, uwagę ogółu na nieproporcjonalną różnicę w cenie między węglem a drzewem. Sąg drzewa kosztuje teraz we Lwowie od 13 do 14 zł. Tracze biorą średnio za porąbanie i złożenie do piwnicy 2 zł. Tym sposobem cena sąga drzewa wynosi od 15 do 16 zł. Tymczasem węgiel kosztuje teraz we Lwowie 65 ct., jeżeli się bierze co najmniej 10 centnarów. Owoż co do ilości ciepła, utrzymują technicy, że 15 cetnarów węgla równa się sągowi drzewa bukowego. Zatem mnożąc 15 przez 65 centów, otrzymujemy za 9 zł. 75 ct. tę samę ilość ciepła, jaką nam da sąg drzewa, kosztujący 16 zł. Oczywisty zysk wynosi tedy 7 zł. 25 ct. Warto więc to zakomunikować ludziom niezamożnym, zwłaszcza, że dzisiaj jesteśmy prawie wszyscy niezamożni“.

Podając ten list, wyrazić musimy jednę tylko wątpliwość, mianowicie, czy w samej rzeczy 15 centnarów węgla daje tę samę ilość ciepła co sąg drzewa? Zasięgaliśmy w tej mierze zdania techników, ale ich opinje były w tej mierze mocno podzielone. Niektórzy nawet utrzymywali, że 30 centnarów węgla nie daje tego ciepła co sąg drzewa. Może kto kompetentny zechce zabrać w tej mierze głos dla pożytku ogółu.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, pisze *Dziennik Poznański*, że w Spławiu, majętności kobylopolskiej, znalazł p. Poniński z Komornik, administrator wspomnianych powyżej dóbr, przy poszukiwaniu wody do gorzelni, w głębokości 44 metrów, najpiękniejszy węgiel kamienny.

Oto się zmartwi Bismark, gdy się o tem dowie, bo rzecz prosta, że odkrycie kamiennego węgla poprawi od razu majątkowe stosunki wszystkich właścicieli dóbr w tej okolicy, a dobra, które może już miały iść na subhastę, pozostaną znowu w ręku polskiem.

Z Bukaresztu nam piszą, że z trzech powodów nastąpiła zwłoka w zawarciu pokoju w Bukareszcie. Historja musi je zapisać: Raz nie była sala posiedzeń opaloną, powtóre delegat turecki zaniemógł na dyspepsję w skutek zbyt wielkiej gościnności Rumunów, zadużo bowiem było jadła i napitku; po trzecie nie było na czem napisać traktatu pokojowego o dziesięciu słowach, aż się ulitował rząd rumuński i obiecał dostarczyć pergaminu.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Na onegdajszem posiedzeniu wieczornem, po przyjęciu znanego wniosku del. p. Męcińskiego i uchwaleniu stosownych zmian statutu w §§. 7, 19, 25 i 28 — przyjęto wniosek del. p. Balickiego o wydawanie 4% listów okresowych 1/2% na umorzenie w ciągu lat 56, i stosowne zmiany statutu w §§. 8, 11, 24 i 26. Nadto uchwalono: Poleca się Dyrekcji, aby z dniem wejścia w życie uchwalonych zmian w statucie, wydawanie 5% listów wstrzymała. Polecenie to nie krępuje wszakże Dyrekcji przy konwersji, ani też rozpisywaniu dawnych pożyczek na nowy szereg lat.

Z Towarzystwa gospodarskiego. XXI. Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej zagaił wczoraj p. Bolesław Augustynowicz w zastępstwie chorego prezesa ks. Adama Sapiehy. W przemowie powitalnej podniósł główne założenie szkoły chmielarskiej w Srodopolcach. — Hr. Włodzimierz Dzieduszycki odczytał list od komitetu poznańskiego Towarzystwa rolniczego, wyrażający łączność w pracach z Towarzystwem naszem. Na wniosek p. Jędrzejewicza, delegata Tow. krakowskiego, uchwalono przesłać pozdrowienie i podziękę koleżeńskiemu Towarzystwu w Poznaniu. — Sprawozdanie z czynności komitetu przyjęto do wiadomości bez czytania, równie jak sprawozdanie z czynności oddziałów odczytane przez p. Henzla.

P. Henzel przedstawił następnie sprawę importu solonego mięsa z Rumunji. Podniósł, że odpowiedź p. ministra handlu na interpelację posła D. Abrahamowicza w tej sprawie zaniepokoiła kraj cały i przedłożył następującą rezolucję:

1. Poleca się komitetowi c. k. Towarzystwa gosp., ażeby w wyczerpującym memorjale przedstawił ministerstwu spraw wewnętrznych i rolnictwa następstwa, jakie z przyzwolenia przewozu mięsa solonego z Rumunji, nietylko dla kraju naszego ale dla całego państwa wypłynąćby musiały. Komitet przedłoży też rezolucje domagające się cofnięcia przyzwolenia na przewóz solonego mięsa z Rumunji do Austrji, tudzież aby rząd zaprowadził ścisłą i fachową kontrolę, by pod nazwą solonego świeże mięso do Austrji wprowadzane nie było. Nadto uda się komitet do Koła polskiego o poparcie powyższych rezolucyj, niemniej do wszystkich Towarzystw gosp w Austrji z prośbą o współdziałanie.

Rezolucję tę przyjęto jednomyślnie po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Paszkowski, Brykczyński, Krzysztofowicz i Abrahamowicz. — Ostatni mówca podniósł, że należy zrobić różnicę między mięsem solonem a t. zw. „Poeckelfleisch“, które nie jest tak niebezpiecznem jak solone.

Do komisji rewizyjnej na rok 1886 wybrani zostali pp. Cielecki, Bogdanowicz, Brykczyński, Onyszkiewicz i Serwatowski.

Do komitetu na lat 4 wybrani zostali ponownie ustępujący z turnusu pp.: Abrahamowicz, Brener, Piłat i Tyniecki.

Z Towarzystwa gospodarskiego. Na wczorajszem poufnem zgromadzeniu zapadły następujące uchwały:

a) Rada ogólna poleca komitetowi, ażeby podczas przyszłych posiedzeń Rady ogólnej, odbywały się wystawy nasion gospodarskich, a w tym roku, aby wyjątkowo nadesłano zgłoszenia do „Rolnika“.

b) Rada ogólna poleca komitetowi wnieść petycją do c. k. Ministerstwa obrony krajowej, aby w drodze właściwej zmieniono §. 9 rozporządzenia z dnia 26 września r. 1883 w ten sposób, ażeby w skład komisji do oceniania koni rządowych, jak długo są one w użytku osób prywatnych, wchodziło zamiast przełożonego gminy, 2 delegatów wybranych przez Rady powiatowe.

c) Rada ogólna poleca komitetowi, by jako reprezentacja interesów rolniczych, tak wobec Wys. Rządu jak i Izby handlowej lwowskiej, oświadczył się stanowczo przeciw urządzeniu nowego urzędu cłowego w gminie Olechówek powiatu rawskiego, a to z powodu, że otworzenie powyższego urzędu wpłynęłoby nader szkodliwie na stosunki rolnicze powiatów sokalskiego i rawskiego, a tem samem na interes ogólny krajowy.

d) Rada ogólna poleca komitetowi, aby się starał w sposób właściwy o wprowadzenie takich zmian w regulacji rzek, jakieby w interesie kraju koniecznie się okazały.

e) Rada ogólna uznając wielką ważność i potrzebę zawiązania Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, poleca komitetowi, aby wspólnie z komisją i przybraniem mężów fachowych poczynił wszelkie kroki do wprowadzenia w życie Towarzystwa ochrony własności ziemskiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu pod przewodnictwem p. dra Piotra Grossa uchwalono zawiadomić prezesa towarzystwa Adama ks. Sapiehę o zamierzonem ofiarowaniu mu w uznaniu zasług położonych w ciągu dwudziestopięcioletniego przewodnictwa w towarzystwie, medalu od członków towarzystwa; uchwalono również na wniosek p. Onyszkiewicza wystosować do ks. Sapiehy adres od oddziałów.

Po wejściu księcia do sali zgromadzeni powstali, a do księcia prezesa przemówił pan M. hr. Borkowski; zgromadzeni wznieśli okrzyk „Niech żyje książę!“ Następnie przemówił do księcia pan Piotr Gross, poczem książę odpowiedział słów kilka podziękowania. dziękując za uznanie zasług z komitetem i patrząc z całą otuchą w przyszłość rolnika w kraju naszym.

Z porządku dziennego wniósł p. Breuer, członek komitetu, sprawę chowu bydła i reorganizacji stacyj buhajów subwencjonowanych, i przedłożył odpowiednie wnioski komitetu. Przemawiali panowie Jaroszyński, hr. Scipio, Pańkowski, Wł. Gniewosz z Potoka złotego, Jaroszyński (powtórnie), Stanisław hr. Dzieduszycki, poczem przyjęto wnioski komitetu wraz z dodatkowym wnioskiem p. Jaroszyńskiego.

Z kolei zawiadomił książę prezes, że wieczorem o godzinie szóstej w salach komisyjnych sejmowych odbędzie się posiedzenie poufne.

Pan Gizowski wnosi sprawozdanie o czynnościach sekcji chmielarskiej.

Nowa Reforma broni się od zarzutów, które ją spotkały z powodu jej napaści na p. Przeździeckiego, a broni się w sposób, który „zabawnym“ chyba nazwać wypada. Oto powiada, że zna jakichś dwóch polskich rzeźbiarzy, którzy słyszeli, jak mówił jakiś rzeźbiarz wiedeński, że u niego p. Przeździecki zamówił posągi do swego pałacu. Mając więc świadectwo tych dwóch rzeźbiarzy, uważała za właściwe list p. Przeździeckiego wrzucić do kosza. W dzisiejszym zaś numerze idzie w komizmie jeszcze dalej, bo pyta się nas, czy ma wymienić nazwiska owych polskich rzeźbiarzy.

My żadnych rad *N. Reformie* nie uważamy za właściwe dawać, ale sądzimy, że gdyby ktoś nam coś podobnego zarzucił, to nie pytalibyśmy się nikogo o radę, jak mamy postąpić, aby się od tak bolesnego zarzutu uwolnić, lecz poruszylibyśmy niebo i piekło, aby wykazać, że wina nie jest po naszej stronie.

Swoją drogą, że pismo uczciwe nie byłoby nigdy postąpiło w ten sposób, jak *N. Reforma*, z listem p. Przeździeckiego. Byłoby list ten ogłosiło w każdym razie, a dopiero potem starałoby się przekonać, o ile uzasadnione jest zawarte w nim zaprzeczenie. Pisma uczciwe nigdy nie zamykają napadniętemu dróg do obrony, nie mówiąc już o tem, że nie napadają nigdy, nie zbadawszy wprzódy dokładnie i bezstronnie winy.

Komisja, która ma opracować statut dla bursy imienia Leona Sapiehy, składa się z panów: dra Euzebiusza Czerkawskiego, dra Gotlieba, Zdzisława Marchwickiego, Piotra Miączyńskiego, prof. Pietraszkiewicza, wicemarszałka Oktawa Pietruskiego, rektora Radziszewskiego i dyr. Sawczyńskiego.

Jak nam mówiono, uproszony ma być p. Oktaw Pietruski, aby co najrychlej zwołał posiedzenie owej komisji, a to dlatego, że skoro sprawa tej bursy po paroletnim wypoczynku została znowu poruszona, przypomniana ogółowi i postawiona na porządek dzienny, to należy ją załatwić definitywnie, zanim znowu do akt złożoną będzie. A że załatwioną będzie dobrze i rozumnie, daje nam rękojmię nietylko skład komisji, złożonej z ludzi poważnych i szczerze oddanych sprawie publicznej, ale nadto i ta okoliczność, że przewodniczyć jej będzie człowiek, który, zawiadując od lat tylu sprawami fundacyjnemi, jest niezaprzeczenie najkompetentniejszym w całym kraju na tem polu tak trudnem, wymagającem niepospolitej przezorności i biegłości.

Ogród Hofmanna został już — jak donosiliśmy — rozparcelowany. Niektóre parcele rozkupiono już; między innymi nabył jednę p. Grzeżułka, drugą p. Hebenstreit. O kupno jeszcze jednej parceli toczą się pertraktacje. Jako miarę ceny gruntów w naszem mieście posłużyć może ta okoliczność że za sprzedane już parcele uzyskano po 85 do 90 zł. za sążeń kwadratowy.

Przez ogród Hofmanna przecięta będzie ulica, która wyjdzie na ulicę, zwaną niegdyś Hofmańską, a teraz — pod wpływem prądu nowatorskiego naszej rady miejskiej — nazwaną Krętą.

Toczą się jeszcze rokowania z p. Pawlikowską co do nabycia od niej długiego szeregu parterowych domków, położonych przy tej ulicy, a które pan Hofmann postanowił zburzyć.

Zeszyt IX. Przeglądu Polskiego na miesiąc marzec zawiera: Po Sejmie. I. Postępowanie stronnictw, przez M. Bobrzyńskiego; II. Sprawy ruskie, przez St. Tarnowskiego. Rossini i Marietta Malibran, przez A. M. L. Prawo spadkowe a własność ziemska (ciąg dalszy), przez dra Milewskiego. W pięciowiekową rocznicę (ciąg dalszy), przez Stanisława Smolkę. Kapłan z Nemi. Dramat E. Renan'a, przez dra Stefana Pawlickiego. Kronika literacka: *Dzieła Józefa Szujskiego.* Wydanie zbiorowe. Serja I. Tom II. Dramata, tom I.

K. v. Scherzer: Das wirtschaftliche Leben der Völker. — H. Michow: Das Bekanntwerden Russlands vor Herbersteinscher Zeit. — Foville: Le morcellament. — G. Desnoiresterres: La comédie satirique au XVIII siècle. — Wandalizm w nowoczesnym Rzymie. — Z filozofji indyjskiej. — J. H. Taylor: Zmyślność i moralność roślin. — Nowe prace o florze francuskiej i niemieckiej. — C. Richon et E. Roze: Atlas de champignons.

Z literatury powieściowej: O. Feuillet: La Morte. — Przegląd polityczny, przez E. M. — Maksymilian Zatorski, przez Fryderyka Zolla. — Karol Klobasa Zręcki, przez H. Kieszkowskiego.

Uwolnienie Mojżesza i Gitli Ritterów. Wczoraj o godz. 5 po południu, pisze *Czas*, nadszedł do Krakowa telegram z posiedzenia Sądu najwyższego, orzekający, iż Ritterowie obwinieni o zamordowanie Franciszki Mniszkówki w Lutczy, i trzykrotnie przez sąd przysięgłych uznani winnymi, mają być wypuszczeni na wolność. W drodze urzędowej telegram został zakomunikowany referentowi sprawy, a wypuszczenie Ritterów z więzienia nastąpiło o godz. 6. Treść telegramu urzędowego nie mogła być znaną nikomu — widocznie więc nadeszły prywatne telegramy z Wiednia, gdyż przed więzieniem zgromadził się tłum izraelitów, przyjmując ostentacyjnie wychodzących z bram więzienia. Jak się dowiadujemy, trybunał najwyższy na posiedzeniu niejawnem rozbierając wniesione przez obrońców zażalenia nieważności, zażalenia te uznał za nieuzasadnione, jednak korzystając z przysługującego sobie prawa z mocy §. 362 ustęp 3 procedury karnej, postanowił za jednomyślną zgodą zasiadających sędziów (w liczbie 7) i prokuratora Jlnego, uwolnić zupełnie Ritterów.

Zagadkowe zniknięcie Józefa Wolanina, nauczyciela dzieci w domu sekretarza gminnego w Turce, jest powodem najrozmaitszych pogłosek, krążących w tem mieście. Wolanin wyszedłszy dnia 17-go z. m, przed południem z domu na ślizgawkę i zabrawszy w tym celu swe łyżwy, nie powrócił więcej, a gdy zarządzono za nim poszukiwania, znaleziono na lodzie na rzece Stryju, koło Słobody pod Turką, obok miejsca, w którem był lód wyrąbany, jego zimowy surdut, kapelusz, łyżwy i notatkową książeczkę. Z notatek Wolanina wypływa, że on no-

sił się z myślami samobójczemi. Wolanin jest rodem z Nowego Sioła, powiatu cieszanowskiego, liczy lat 22, jest wzrostu średniego, wątłej budowy ciała, bląd włosów, miał na sobie perkalową bieliznę, spodnie i kamizelkę ze sukna koloru czekoladowego, i marynarkę w czarne i białe drobne kratki. Był poprzód w kondycji w Księgarni Polskiej we Lwowie i miał zamiar wstąpienia do klasztoru OO. Dominikanów. Poszukiwania za zaginonym pozostały dotąd bez skutku.

Listem gończym władz rosyjskich ścigany jest Malarski, *alias* Maliarski Antoni, pochodzący z Goleniewa, gminy Moskarzew pod Włoszczowem w gubernji Kieleckiej, jako obwiniony o rabunek i zabójstwo. Wydalił się on ztamtąd do Galicji. Ma lat 22, jest wzrostu średniego, twarzy pociągłej oczu siwych, które często przymróża, włosów ciemnoblond, czarnych małych wąsów, ubiera się po miejsku, a także i po wiejsku. Złoczyńca ten, zdaje się, jest identyczny z Antonim Mularskim *alias* Kusaszewskim, znanym złodziejem, który też poszukiwany jest z tego powodu, ponieważ uwiódł i uprowadził 16-letnią Ryfkę Siegelbaum, wzrostu małego szatynkę, córkę młynarza w Dziwicach w Królestwie polskim, za której odszukanie przyrzeka tejże ojciec nagrodę w kwocie 100 rubli.

(Gaz. Lwowska.)

Uniwersytety dla kobiet w Rosji. Z powodu inauguracji nowego gmachu dla kursów wyższych żeńskich w Petersburgu pouczającem jest zaznajomienie się z instytucją, którą można uważać za pierwszy uniwersytet kobiecy.

Myśl urządzenia szkoły wyższych nauk dla kobiet powstała w Rosji w roku 1867. Pani Conradi przedstawiła wtedy kongresowi naturalistów w Petersburgu memorjał, w którym starała się dowieść nietylko użyteczności, lecz i możności założenia uniwersytetu dla kobiet. Kongres nad memorjałem tym dyskusji prowadzić nie mógł, nie leżało to bowiem w zakresie jego czynności. W następnym jednak roku czterysta kobiet wystosowało podanie do profesorów uniwersytetu petersburskiego, w którem prosiły o zorganizowanie kursów specjalnych, obejmujących ogół nauk wykładanych w uniwersytecie.

Ciało profesorskie chętnie się do prośby tej przychyliło, ale minister oświaty nie mógł udzielić pozwolenia na kursa, tylko pod formą konferencyj lub odczytów publicznych. Zadowolniono się i tą decyzją, i projekt wkrótce wszedł w życie. Kursa pod formą konferencyj trwały od roku 1870. do 1875., poczem dzięki poparciu ze strony hr. Tołstoja, ówczesnego ministra oświaty, przemienione zostały na kursa regularne pod nazwą „kursów Bestużewa" od imienia jednego z ich twórców, znanego historyka profesora Bestużew-Rumina.

Starania o wyszukanie funduszów odpowiednich na utrzymanie kursów nie powiodły się komitetowi specjalnemu, który do tej pory jest czynnym; od pierwszego roku istnienia tych kursów uczęszczało na nie słuchaczek 581, która to cyfra zwiększa się ciągle. W ciągu lat siedmiu było uczennic 2500, a z nich ukończyło kursa 486. Sumy, jakiemi rozporządzał komitet wyżej wspomniany, dosięgły cyfry 300.000 rs., z których 280.000 rs. wniosły same uczennice.

Koszta zostaną obecnie znacznie zredukowane skutkiem budowy nowego gmachu. Najęcie lokalu, w którym chwilowo odbywały się kursa, kosztowało 30.000 rubli rocznie, podczas gdy procent od kapitału użytego na budowę obecnego gmachu nie przenosi 9000 rubli.

Wywabianie plam atramentowych za pomocą mleka. Sposób mało komu znany, a używany jeszcze rzadziej, pozwala usuwać plamy atramentowe ze wszelkego rodzaju tkanin, zarówna z płótna, jak i z materji, a mając za sobą w tym względzie przewagę nad innemi, nieraz już wzmiankowanemi środkami, nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa dla koloru wywabianej materji. Wiadomo z drugiej strony, jak trzeba być ostrożnym przy wywabianiu atramentu kwasami, aby nie zniszczyć materji Przy pierwszej więc lepszej sposobności śmiało możemy spróbować mleka, postępując z niem w sposób następujący: zagrzać odpowiednią ilość słodkiego mleka i trzymając je wciąż w stanie dobrze gorącym, moczyć w niem przez kilka godzin zbrukaną materję. Jeżeli plamy są świeże, długie moczenie okazuje się zbytecznem. Plamy, znajdujące się tylko gdzieniegdzie i zajmujące małe przestrzenie, dają się najczęściej wyprowadzać od ręki, prostem nacieraniem płóciennym, czystym gałgankiem, często maczanym w mleku. Atrament pod gałgankiem powoli blednieje, znikając wkrótce przy starannem nacieraniu bez śladu. Wtenczas nie pozwolić zaschnąć mleku, lecz operowane miejsca zaraz płukać letnią wodą, a następnie zimną, posługując się podobnież ręką i świeżym czystym gałgankiem, dopóki ślady mleka nie zostaną całkowicie usunięte.

Karty. Centralna komisja statystyczna zajęła się nawet kartami, naturalnie tylko ze względu na to, ile skarbowi państwa przynosi od nich stempel. Wszakże niektóre spostrzeżenia komisji są nader ciekawe.

Przedewszystkiem widoczna, że „djabełek" jest jeszcze zawsze silniejszy od stempla fiskalnego, gdyż mimo podwyższenia stempla do podwójnej wysokości, liczba fabrykowanych kart wzmogła się niepoślednio. Podczas gdy w roku 1880 sporządzono w Austrji 2.579.983 talij — w pięć lat później, podczas panowania podwójnego stempla, sfabrykowano talij 4,306.405. Natomiast spadła liczba sprzedających karty z 8060 na 6125, a to z powodu zaprowadzenia surowej kontroli. — Dla uspokojenia moralistów, mających dobro obywateli austrjackich na względzie dodać potrzeba, że zaledwie trzecia część fabrykowanych w Austrji talij, mianowicie 1,403.936 służy naszym współobywatelom do rozrywki; reszta tworzy artykuł wywozowy. Ż zagranicy spowadzono do Austrji w r. 1885 tylko 2582 talij.

Ażeby wywnioskować jakie gry są w Austrji najbardziej ulubione dość przytoczyć daty: niemieckich kart zużyto 705.587 talij, kart pikietowych 327.770, tarokowych 153.321 talij, whistowych 115.011 — innych 99.895 talij. Główną rubrykę w liczbie kart wywiezionych z Austrji stanowią karty do whista, która to gra szlachetna u nas tylko w salonach arystokratycznych i wyższej inteligencji bywa kultywowaną.

Naprawianie muślinów bez igły. O sposobie tym wie większa część gospodyń, jako rzeczywiście praktycznym i ułatwiającym naprawę. Większa część, ale nie wszystkie, a to nam w zupełności wystarcza, by go tutaj powtórzyć.

Przypuśćmy, że mamy firanki skromne muślinowe, a że muślinowe, więc też jako nadzwyczaj słabe, mogą być i podarte. Oddajmy je do prania tak jak są. zalecając komu należy, żeby w praniu dziur nie powiększyć. Do naprawy przystępuje się po wypraniu. Takowa odbywa się w następujący sposób: Przy prasowaniu poszukuje się starannie uszkodzeń. W miejsca podarte lub grożące bliskiem utworzeniem się dziur wstawia się kawałki świeżego muślinu odpowiednirgo kroju i wzoru i przykłada do strony spodniej. Krochmali się je nieco grubiej i pociąga żelazkiem. Krochmal tężeje i łata trzyma się doskonale.

Firanki w ten sposób naprawione mogą nam służyć jeszcze długo. Jeżeli kawałki są zręcznie wstawione, to trzebaby naprzód o nich wiedzieć, żeby w odprasowanej i zawieszonej sztuce można je zauważyć.

Wielkość Alzacji i Lotaryngji, wynosi 14.508 kwadratowych kilometrów. Ludność liczyła w r. 1880 1,566.670 mieszkańców, ubytek jednakowoż po przyłączeniu do Niemiec był aż do r. 1875 bardzo znaczny. Pierwszy niemiecki popis ludności przedsięwzięty w grudniu 1871 wykazywał 17.834 mieszkańców więcej, aniżeli drugi uskuteczniony w grudniu 1875. Ilu mieszkańców wyniosło się z Alzacji i Lotaryngji po wybuchu wojny aż do grudnia 1871, trudno oznaczyć.

Liczba optantów wynosiła 58.419 i obejmowała 160.878 osób; u 56.256 osób sankcjonowano wybieralność, u reszty unieważniono ją; obecnie jednakże przyznają ją ex post na mocy rozkazu gabinetowego z dnia 17 listopada 1880. Z gmin mómią 72·6 proc. językiem niemieckim, 22·6 prc. francuskim, a 4·8 prc. obu językami; z mieszkańców używa przeszło 80 prc. w potocznem życiu języka niemieckiego, przeszło 11 prc. francuskiego, a przeszło 8 prc. obu języków.

W Alzacji Niższej 95.8 prc. mieszkańców należy do narodowości niemieckiej, a w całej Alzacji było tylko 3,7 prc. Francuzów. Co do wyznaniowości nadmieniamy, że od roku 1871 ubyło katolików (którzy dziś jeszcze stanowią 77.7 prc. ludności), jako też żydów (2,5 prc.), a za to zwiększyła się liczba protestantów (19,5 prc.) W Lotaryngji podniosła się ilość protestantów od r. 1871; wzrosła bowiem z 13.407 na 26.096 osób.

Przeszkoda do małżeństwa. Biskup w Irlandji, a nawet i niższe duchowieństwo ma prawo odmówić dania ślubu każdej dziewczynie nie umiejącej czytać. Miłość staje się tedy często na Zielonej Wyspie, najlepszym nauczycielem abecadła.

Dotkliwe przesilenie zapanowało śród prasy włoskiej. *Opinione* wykazała za r. 1885 60.000 lirów deficytu, *Riforma* 30.000 lirów, *Liberta* 50.000 lirów, *Rassegna* 100.000 lirów, o *Tribuna* 150.000 lirów. Wydawnictwo *Gazetta d' Italia* zaś ma być zupełnie z powodu braku środków zawieszone.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3. marca.

(*Z*) W dziennikarskim zawodzie jest jedna rzecz, która niepospolicie nudzi, mianowicie to, że trzeba zdawać sprawę codziennie z rzeczy, które nie zawsze codziennie się zmieniają. I tak np. giełda prowadzi już od tygodnia żywot monotonny, odkąd tendencja ku haussie rent złamaną została. Jednego dnia papiery spadają cokolwiek bez żadnej racji, drugiego dnia cokolwiek się podnoszą, znowu bez racji, bo trzeba przecie wynajdywać sztuczne w tym lub w owym kierunku impulsa, kiedy nie ma impulsów prawdziwych, zewnętrznych. Wszak tak samo robią ludzie, którzy stracą zęby: — wstawiają sobie sztuczne.

A sztuczne impulsa na giełdzie, to obraz umysłowego ubóstwa ludzi. Burza zerwała naprzykład druty, łączące Europę z Anglją i dziś chwilowo, przez pare godzin, zanim przerwy nie wyłatano, nie było komunikacji z Londynem. Ztąd wzięto pretekst do urządzenia zniżki w wielu papierach. Poczem, gdy druty wyłatano, wrócono do dawnego poziomu kursów.

Oczywiście wszystkie te preteksta są maską. Właściwym zaś powodem, który giełdę źle usposabia, jest choroba cesarza Wilhelma. Gdyby to na pewno wiedziano, jak tam rzeczy stoją na dworze berlińskim? Zaplątać się ostrogą w dywan i upaść, to wypadek, który się trafić może najmłodszemu; ale potem chorować kilka dni, leżeć w łóżku, mieć gorączkę, to już trzeba chyba być jedną nogą w grobie. Biuletyny urzędowe zapewniają, że to głupstwo. Dlaczegoż giełda berlińska jest ciągle w złym humorze? Dlaczego cesarz nie wyjeżdża na spacer, do opery? Wszak można nogę obandażować i pokazać się ludowi. jeżeli się wie o tem, że tu są zaangażowane interesa na miljony, na miljardy....

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 5 marca. Posiedzenie komisji dla ustawy socjalistycznej. Przy sposobności tego ustępu ustawy, który omawia sądowy zakaz rozszerzania anarchistycznych pism drukowanych, oświadczył br. Taaffe, iż niebezpieczeństwo jest wielkie i że rząd skutkiem tego przywiązuje wielką wagę do uchwalenia tej ustawy. Mówca uważa socjalistyczne pisma do pewnego stopnia, jako szkodliwsze, niż dynamit.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Sofji: Dziś po paradzie oznajmił książę wojskom podpisanie traktatu pokojowego. Wojska i lud przyjmywały księcia z wielkim entuzjazmem.

Wieczorem urządzono na cześć księcia świetny pochód z pochodniami i spalono sztuczne ognie. Wywoływany entuzjastycznie przez tłumy ludu zgromadzone pod pałacem, książę okazał się na balkonie. Burmistrz przywitał go w gorących słowach.

W przemowie swej podniósł on zasługi księcia i w imieniu wszystkich Bułgarów złożył hołd wdzięczności.

Książę dziekując skonstatował, że swe tryumfy zawdziecza patrjotyzmowi narodu bułgarskiego i dzielności armji bułgarskiej. Słowa księcia wywołały ogromny zapał.

Londyn 5. Marca. Posiedzenie Izby gmin. Toczy się debata nad wnioskiem Holmesa. Izba nie chce wziąć pod obrady budżetu cywilnej administracji irlandzkiej, zanim się nie dowie, jaką jest polityka rządu względem Irlandji. Gladstone oświadcza, iż kwestja społecznego porządku i ustaw agrarnych, są ściśle związane z kwestją zarządu Irlandji i nie dadzą się od niej oddzielić. Rząd nie zamierza polepszenia i porządku wprowadzać za pomocą ustaw represyjnych, lecz chce je utwierdzić przez środki pozostające w związku z zarządem Irladji.

Zresztą boycottowanie znacznie się zmniejsza. Churchill oświadcza, że kraj powinien baczyć na rzeczywiste niebezpieczeństwo. „Są — powiedział mówca — dwa rządy w Irlandji: narodowcy i królowa, ale ostatnia jest bezsilna. Narodowcy zachowują się teraz spokojnie, jednak rozpoczną walkę, jeśli rządowe projekty ich nie zadowolnią. A wtedy będzie to walka o śmierć i życie i będzie trwała dopóty, dopóki się porządku nie zaprowadzi".

Wniosek o odroczenie debaty wywołał opór ze strony rządu i upadł 304 głosami przeciwko 204. Wniosek Holmesa upadł bez głosowania — Bill o odszkodowaniu ofiar ostatnich rozruchów londyńskich przyjęto 106 głosami przeciw 7.).

Z kół dobrze poinformowanych rozeszła się wieść, że Gladstone zdecydował się oprzeć politykę irlandzką na utworzeniu osobnego rządu Irlandji z odrębnym parlamentem w Dublinie, gdyż widzi w tem jedynie możliwe rozwiązanie kwestji irlandzkiej.

Sądzą, że Trevolyan poda się do dymisji; ma to uczynić także Chamberlain i inni członkowie gabinetu.

Na posiedzeniu Towarzystwa opieki nad ubogiemi obcokrajowcami, jako przewodniczący miał przemowę, w której oświadczył, iż wyraża uczucia zarówno własne, jak uczucia republiki francuskiej, jeśli mówi, iż Francja posiadając potęgę, pragnie w szlachetny sposób bronić swych interesów i żyć z całym światem w zgodzie.

Madryt 5. marca. Królowa z powodu choroby pozostaje w łóżku i nikogoo nie przyjmuje.

Komendant Kartageny wydał surowy zakaz zbliżania się do tamecznych fortów.

Paryż 5. marca. Agencja Havasa donosi: Francja przyrzekła zgodzić się na ugodę turecko-bułgarską dopiero wtedy, gdy zostanie uregulowana kwestja cłowa wschodnio-rumelijska.

Paryż 5. marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Po licznych przemowach za i przeciw wnioskowi o wydalaniu książąt, wystąpił przeciw niemu Freycinet, nazywając ten wniosek bezcelowym i bezpożytecznym i zapewniając, że rząd w danym razie potrafi sobie dać radę. Izba powinna ufać czujności i energji rządu. Poczem wniosek o natychmiastowem wydaleniu książąt odrzucono 345 głosami przeciw 2J5. Tak samo upadł wniosek o ewentualnem wydaleniu (333 głosami przeciw 188). Izba ufając energji i czujności rządu i wierząc, iż w danej chwili rząd chwyci się stosownych środków, przeszła do porządku dziennego.

Socjalista Camelinat chce wnieść interpelację z powodu zajść w Decazeville.

Izba odroczyła się do czwartku.

Berlin 5 marca. Posiedzenie parlamentu. Minister finansów motywuje przedłożenie o monopolu wódczanym, wskazując dla przykładu Francją, Anglją, Rosją i Amerykę. Rząd przez to rozszerzy tylko nieznacznie sferę swych wpływów i to tylko o tyle, o ile każdy monopol wkracza w zakres przywileju parlamentu uchwalenia budżetu. Wreszcie wzywa posłów minister do zgodnego działania.

Huene (z centrum) przemawia przeciw przedłożeniu, ale zaleca, aby je odesłano do komisji. Richter domaga się natychmiastowego odrzucenia projektu, a Wedellmalchow przemawia za przedłożeniem. Jutro nastąpi dalszy ciąg obrad.

Ateny 5 marca. Austrjacka łódź kanonierska „Kerka" i jacht angielski „Saint Marin" przybyły z zatoki Sudajskiej do Pireju.

Petersburg 5. marca. Były metropolita bośniacki, który mieszka w Jerozolimie, ogłasza w *Gaz. Mosk.* odpowiedź na liczne adresa z Rosji. Wyraża on nadzieję, iż Rosja nie pozwoli, żeby za pomocą Austrji łacińska herezja szerzyła się w jego ojczyźnie.

Sofja 5. marca. Z powodu agitacyj opozycyjnych w Rumelji, zamieścił organ księcia *Tirnowska Konstytucja* objaśnienie układu z Turcją, w którem powiada: „Położenie Rumelji od 18. września z. r zostało tak dalece zmienionem, że stan rzeczy jest tam identyczny ze stanem w Bułgarji. Zaprowadzone są wszystkie ustawy i rozporządzenia bułgarskie; sądy, wojsko, administracja są jednolite. Reforma statutu organicznego musi się do tego zastosować, inacz j popadłby kraj w anarchję. Czyliż w obec tego można utrzymywać, że unja jest tylko personalną?"

Londyn 5. marca. Do *Timesa* donoszą z Berlina, że ks. Bismark domagał się, żeby ustawa przeciw Polakom opiewała: że ma nastąpić wywłaszczenie *pure et simple.* Inni ministrowie oponowali, ks. Bismark ustąpił po raz pierwszy w życiu, lecz oświadczył. że w wykonaniu musi być cel wywłaszczenia osiągnięty, na co cała rada ministrów zgodziła.

Londyn 5. marca. Depesze z Birmy donoszą, że pod Popo przyszło do znacznego starcia z powstańcami, których główny korpus gromadzi się w okolicy Yemathen. W skutek wieści o nadciąganiu armji chińskiej, cała ludność Bhamo opuściła miasto i udała się w głąb kraju.

Paryż 5 marca. *Cri du peuple* pisze: „Według urzędowej statystyki jest w Paryżu armja 180.000 bez dachu i chleba. Ta armja znajduje się w wykazach administracji ubóstwa. Do tej regularnej armji należy dodać 50.000 nieregularnej, nie objętej wykazami jałmużnemi. Razem mamy tu 230.000 nędzarzy".

Konstantynopol 5 marca. Zatoka Sudajska oświetlona jest przez całą noc światłem elektrycznem. Angielskie okręta zapuszczają na około całej wspólnej floty sieci z żelaznego drutu, jako obronę przeciw torpedom. Wybory do zgromadzenia narodowego w Krecie rozpisane na 30 marca. (O sprzedaniu wyspy jakoś nic nie słychać? Red.) Porta przyjęła dla floty torpedy Schwartzkopfa, z któremi łatwiej manipulować, a silniej działają niż angielskie Whiteheada.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. Marca 1886.

Hotel Żorża: M. Skibniewski z Rosji. A. Leszczyński z Zabłocia. K. Postruski z Wojniłowa. A. Fedorowicz z Wiednia.

Hotel Francuski: K. hr. Dzieduszycki z Jezupola. Dr. W. Czajkowski z Przemyśla. B. Jocz z Krzywczy. M. Grünberg z Odessy. Dr. Wachtel z Wrocławia. J. N. Bühl z Wiednia.

Hotel Langa: L. Lityński z Gródka. H. Bromilski z Moscisk. S. Zuckerbäcker z Wiednia. B. Chrząszcz z Słowity. Dr. J. Au z Dublan.

Hotel Europejski: J. Czajkowski z Sarnik. W. Żurowski z Perezka. W. de Nigiński z Rosji. B. Dawidoff z Kijowa. S. Kohn z Wiednia. A. Kraft z Radymna.

Hotel Angielski: K. Michalewski z Myszkowic. W. Sokolnicki z Wołynia Z. Kościszewski z Bełełuji. A. Roszowski z Łodziny. Z. Kahane z Dublan.

Hotel Krakowski: K. Dybowski z Kalawy. J. Bittner z Sarnek. M. Dąbrowski z Majdanu.

Z targów zbożowych

5 Marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 65	7.——8.30	7.——8.3	7.50—8.65
Żyto	5.——6.10	5.——5.75	5.——5 75	5.——5.75
Jęczmień	5. —7 50	5.—— 6.—	4.75—5.80	6 —— 7.—
Owies	6.40—7.75	5 50—6.—	5.70—6.2	6.—— .—
Grecz	6.— 9 50	.——9.—	5.75 10.—	6 — 9.25
Wyka	5 75—7 50	5.75—6.—	5 50—6.—	5 65—7.—
Rzepak	8 50 10.	8.— 9 80	8.—10.—	9.— 10.30
Lnianka	8.— 9.50	8 50 9.50	.— .—	.—— .—
Konic. czer.	40—52	40.—51.—	40.—52.—	45 — 53
Konic. biała.	40—65.	—.——.—	40.—55.	40.—65.—
Konic. szwed.	40—75—		————	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedenskiej.

Wiedeń, dnia 5. Marca 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	299.70	Pożyc. kraj. $4^1/_2$% z r. 1883.	92.—
Kolej Kar. Lud.	204.75		
Unionsbank	—.—	Napoleondor	10 $01^1/_2$
Rosyjs. banku	1·25—	Węg. obl.p. zł.	—.—
Banku kraj. $4^1/_2$%	93.50		

Usposobienie: chwiejne.

Lwów. Z Izby handlowej, 5. Marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	203	25	206	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	233	50	237	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282	—	286	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „	91	25	92	25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	93	25	94	25
„ hyp. galic. 6 „ „	102	60	103	60
„ „ „ 5 „ „	98	40	99	40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	100	40	101	40

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	98	25	99	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	92	25	93	25

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·87	5 97
Półimperjał rosyjski	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·23^1/_2$	$1·25^1/_2$
100 marek niemieckich	61.25	62.10

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

i pół-krwi 5 klgr mniej. Konie po ogierze lub klaczy w Austro-Węgrzech wychowanych 2½ klgr. mniej, których ojciec i matka wychowane były w Austro-Węgrach 4 klgr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2.000 złr. do 3.000 złr. 2 klgr. więcej. Jeśli wygrał 3.000 złr. lub więcej w jednym biegu 3½ klgr. więcej, jednak nie zbiorowo. Wkładka 60 złr. Wycofanie traci połowę; deklarowane do 1. Czerwca wycofanie wynosi tylko 15 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięzca, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia **Mianować do dnia 15. Maja.**

Bieg IV. Bieg z plotami (Hurdle-race). — Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką wraz z nagrodą honorową J. Exc. hr. Wilhelma Siemieńskiego.

Konie wszystkich krajów 3-letnie i starsze będące własnością członków Towarzystwa lub oficerów w czynnej służbie będących, a w dniu mianowań w Galicji, W. Ks Krakowskiem lub na Bukowinie stacjonowanych. Meta 2.400 metrów Wkładka 20 złr, wycofanie traci połowę. Waga 4-letnie 65 klgr., 5 letnie 69½ 6-letnie i starsze 71 klgr Zwycięzca biegu z przeszkodami w wartości do 500 złr. włącznie 1½ klgr., do 1.000 złr włącznie 3 klgr. do 1.500 złr. włącznie 4½ klgr., nad 1.500 złr. 6 klgr. więcej. jednakowoż nie zbiorowo. Konie pół-krwi 5 klgr., mniej. Jeźdzcy profesjoniści niekrajowcy 2½ klgr, więcej. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze Konie, które żadnego biegu z przeszkodami nie wygrały 3½ klgr mniej. Wkładki i wycofania dla drugiego konia, po odtrąceniu, pojedyńczej wkładki dla wygrywającego. **Mianować do dnia 15. Maja.**

Bieg V. włościański. Nagroda Towarzystwa dla pierwszych trzech koni.

Niedziela dnia 13. Czerwca.

1. Popis koni szkolnie ujeżdżonych. Nagroda 400 złr. Dla członków Tow chowu koni i wyścigów, oraz dla oficerów i kadetów w czynnej służbie się znajdujących, lub do czynnej obrony krajowej należących, a w dniu mianowań w Galicji, W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie stacjonowanych. Konie własne. mające najwięcej lat 8. Jeździec właściciel, lub ten który konia ujeżdżał. Konie przez towarzystwo jeździeckie w Wiedniu premiowane wykluczone. O dokładności mianowań rozstrzyga prezydjum galicyjskiego Tow. chowu koni i wyścigow. We wszystkich innych warunkach obowiązują statuta Wiedeńskiego Towarzystwa jeździeckiego.
2. Popis w skakaniu koni myśliwskich i wierzchowych. Nagroda honorowa ofiarowana przez hr. Alberta Cetnera.
3. Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa ofiarowana przez JEx c k. Namiestnika Filipa Zaleskiego. Panowie jeżdżą w stroju myśliwskim lub mundurze. Waga własna. Konie mianowane w r. 1886 na publicznym torze wyścigowym wykluczone. Kto wziętą przez Mastera przeszkodę ominie. lub przed danym znakiem go wyprzedzi, jest dyskwalifikowany. Wkładka 5. złr. p. o p. Wkładki dla drugiego konia. **Mianować na placu.**
4. Popis zaprzęgów paro- i cztero-konnych.

Poniedziałek dnia 14. Czerwca.

I. Bieg dwulatków. Nagroda Towarzystwa 500 złr.

2-letnie ogiery i klacze w Galicji, W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub do końca roku następnego po roku urodzenia tamże sprowadzone, i konie w Państwie Rosyjskiem urodzone. Meta 800 metr. Waga 56 klgr. Klacze 1½ klgr. mnie. Konie pół krwi 5 klgr mniej. Chłopcy stajenni 1½ klgr. mniej. Wkładka 20 złr. wycofanie 10 złr. Wkładki i wycofania dla drugiego konia, po odciągnięciu własnej wkładki dla wygrywającego **Mianować do dnia 15. Maja.**

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 400 złr.

3-letnie i starsze konie własnością członków Towarzystwa będące, urodzone w Austro-Węgrach i Państwie Rosyjskiem. Meta 1 600 metrów. Waga: 3-letnie 57½ klgr, 4-letnie 65 klgr, 5-letnie i starsze 67½ klgr., klacze i wałachy 1½ klgr. mniej. Konie pół-krwi 5 klgr. mniej. Koń, który wygrał 800 złr. do 2.000 złr. 2½ klgr. jeśli wygrał nad 2 000 złr. 4 klgr. więcej; jednak nie zbiorowo. Wkładka 30 złr., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. **Mianować do dnia 15. Maja.**

Bieg III. Nagroda cesarska I. klasy 2.000 złr. w. a.

3-letnie i starsze ogiery i klacze w Galicji, W Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone lub do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Meta 3 200 metr. Waga: 3-letnie 55½ klgr., 4-letnie 65 klgr., 5-letnie i starsze 68½ klgr Klacze 1½ klgr. mniej Konie czystej krwi orjentalnej 6 klgr., konie pochodzenia orjentalnego i pół-krwi 5 klgr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 3.000 złr. do 5 000 złr. włącznie 2½ kgr, jeśli wygrał dwa takie biegi, lub w jednym biegu 5.000 złr lub więcej, 4 klgr. więcej; jednak nie zbiorowo. Konie po ogierze lub klaczy w Austro-Węgrzech wychowanych 2½ klgr. mniej. Konie, których ojciec i matka wychowane były w Austro-Węgrzech, 4 klgr mniej. Wkładka 100 złr., wycofanie traci połowę Deklarowane do 1. Czerwca wycofanie wynosi tylko 25 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek resztę wkładek zwycięzca po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia. **Mianować do dnia 15. Maja.**

Bieg IV. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda Ministerjum rolnictwa 300 złr. w. a.

3-letnie i starsze ogiery w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub do końca następnego roku po roku urodzenia sprowadzone. Każdy z koni biorących udział w tym biegu winien na żądanie być sprzedanym na stadninę rządowego za cenę z góry przy mianowaniu oznaczona. Meta 3.200 metr. Waga: 3-letnie 55½ klgr., 4-letnie 65 klgr., 5-letnie i starsze 65½ klgr., konie czystej krwi 5 klgr. więcej. Koń czystej krwi, oceniony przez właściciela wyżej 2.000 złr., a koń pół-krwi wyżej 1,000 złr. 2½ klgr. więcej. Wkładka 30 złr., wycofanie traci połowę Drugi koń dostaje wszystkie wkładki. **Mianować do dnia 15. Maja.**

Bieg V. Bieg koni pobitych (Beaten Handicap). Nagroda Towarzystwa 200 złr. w. a.

Każdy koń mianowany do biegu na torze lwowskim płaci 10 złr. na nagrodę niniejszego biegu, dla koni, które w r. 1886 na torze lwowskim biegały, a nie wygrały Meta 1.600 metrow. Koń biegający płaci wkładki 30 złr.

Wagi oznaczone przez pp. Jego Exc. hr. Alfreda Potockiego, br. J Bielskiego i hr. St. Pinińskiego ogłoszone będą dnia 13. Czerwca br. o godzinie 12 w południe w kancelarji Towarzystwa. Drugi koń dostaje połowę wkładek. **Mianować na placu.**

Bieg IV. (Steeple-chase). Myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego. — Nagroda klubu 400 złr. z dodatkiem nagrody Towarzystwa 300 złr. (razem 700 złr).

Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków klubu jeździeckiego. Członkowie klubu jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Wykluczeni są jeźdźcy, którzy wygrali bieg w wartości 2.000 złr. (Bieg gładki, bieg z płotami lub steeple-chase). Meta około 4 000 metrów Waga 80 klgr. Zwycięzca do sprzedania za 3.000 złr. Za każde 500 złr. mniej. 5 klgr mniej. Niżej 1 000 złr. nie wolno konia mianować. Zwycięzca będzie po biegu licytowany Wszystkie inne współubiegające się konie do nabycia wedle §. 56. regulaminu wyścigowego (Renngesetz) Nadwyżka osiągnięta przy licytacji przypada w połowie drugiemu. a w połowie kasie klubu. Trzy konie różnych właścicieli startuje, inaczej tylko połowa nagrody. Wkładka 10 złr. p. o p. Wkładki i wycofania dla drugiego **Mianować do 1. Czerwca.**

U w a g i.

1. Za konie czystej krwi orjentalnej uważa się takie tylko, o których da się dowieść, że pierwszy drugi, lub najwięcej trzeci ascendent, tak z ojca, jak i z matki, sprowadzony został ze Wschodu, i że w żadnem pokoleniu inna krew nie była przymieszana.
2. Za konie pochodzenia orjentalnego uważa się te, o których da się dowieść, że pierwszy, drugi, lub najwięcej trzeci ascendent z ojca albo z matki sprowadzony został ze Wschodu.
3. Przy obrachowaniu wartości wygranych biegów, nie wlicza się własnej wkładki zwycięzcy.
4. Mianować należy piśmiennie lub telegraficznie, a za dowód mianowania w należytym czasie, służyć ma data odnośnego poświadczenia recepisy pocztowej lub telegraficznej,
   Mianowania telegraficzne muszą być oddane najpóźniej do godziny 12 w południe tego dnia, którego przypada ostatni termin mianowania; mianowania przez pocztę winne być oddane tak wcześnie. aby przy regularnem przybywaniu poczty odnośny list musiał przed ostatnim terminem mianowania dojść na miejsce przeznaczenia.
5. Podług Nr. 2. ustawy od każdej wygranej płaci się 5%, od każdego biegającego konia 5 złr. do kasy Towarzystwa.
6. Wagi oznaczone są w kilogramach (1 kilogr. = 2 fnt. cł.) Mila angielska znaczy około 1 600 metrów.
7. Wszelkie zapytania i mianowania adresować należy: „do Sekretarjatu galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigow we Lwowie, Teatr Nr. 35.“ Wkładki i wycofania winne być zapłacone najpóźniej 24 godzin przed biegiem.
8. Przy mianowaniu wymieniona powinna być waga, jaką koń podług warunków propozycji ma nosić, oraz kolory jeźdzca.
9. Wyraz „krajowiec“ oznacza osoby w Galicji, W. Ks Krakowskiem i na Bukowinie urodzone.
10. Przy wyścigach, odbywających się pod kierownictwem galic. Towarzystwa chowu koni, obowiązuje regulamin „Jokey-Clubów“ wiedeńskiego i peszteńskiego (Renngesetz).
12. Przy obliczaniu wygranych liczy się dukat po 5 złr. w. a.

Lwów, dnia 6. lutego 1886.

Z wydziału galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów.

Sekretarjat, teatr Nr. 35.

Rafałowski,

rotmistrz.

C. k. Tow. gosp. galic.
L. 248.

Ogłoszenie.

Komitet Tow. gosp. gal. podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż z dniem 1 Kwietnia br otwartą zostanie praktyczna szkoła chmielarstwa w Środopolcach, w powiecie Kamionckim, w której uczniowie obznajmieni będą z wszystkiemi systemami uprawy chmielu — tak, ażeby uczeń wyszedłszy ztamtąd umiał każdą manipulację wykonać i teoretycznie uzasadnić

Kurs szkolny trwać będzie siedm miesięcy w regule, od 15go Marca do 15go Października Wyjątkowo w roku bieżącym od 1go Kwietnia

Kandydaci chcący się ubiegać o przyjęcie do tejże szkoły, winni wnieść swe podania do Komitetu Towarzystwa gosp. we Lwowie (gmach Ossolińskich) najpóźniej dzień 15 Marca br., zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia i uzdolnienia.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z byłego Radziechowskiego Oddziału Tow. gosp., a przedewszystkiem ci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną byłoby rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Nieumiejący czytać i pisać pobierać będą tę naukę, jakoteż naukę rachunków od nauczyciela miejscowej szkoły ludowej, trzy razy tygodniowo w godzinach porannych Oprócz tego będą uczniowie pobierali naukę powtarzania w niedziele. święta i dni słotne

Uczniowie będą się mieścić po domach prywatnych — i sami starać się o swe utrzymanie.

Utrzymanie ucznia wraz z pomieszkaniem i wiktem według cen miejscowych będzie kosztować około 50 zł. w. a. na cały kurs.

Pieniądze na utrzymanie uczniów winny być posyłane kwartalnie z góry. na ręce miejscowego członka Kuratorii szkoły W. Steckiego (poczta Radziechów), który takowe każdemu uczniowi wypłaci miesięcznie.

Aby ułatwić możność korzystania z tej szkoły ubogim a uzdolnionym kandydatom, postara się Komitet Tow. gosp. o subwencję u c. k. Rządu i u Wydziału krajowego, na sześć stypendjów po 50 zł.

Kurs nauki ma być jednoroczny. Uczniowie wszakże, którzy po ukończeniu kursu nie otrzymują świadectwa uzdolnienia, obowiązani są dla uzyskania takowego odbyć powtórnie kurs nauki w roku następnym.

Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal.

Lwów d. 15 Lutego 1886.

Prezes: **Adam Sapieha.** Sekretarz: **Józef Greliński.**

931 4—4

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.